HARCERSTWO

Rok VI

Nr 2

archiwum

HARCERSTWO

ORGAN NACZELNICTWA ZWIĄZKU
HARCERSTWA POLSKIEGO

Rok VI marzec—kwiecień 1939 Nr 2

TREŚĆ:

str.

Dr. Michał Grażyński: W obronie kultury i rycerskości . . 49

Leon Marszałek: Starsze harcerstwo na tle prądów ideowo-politycznych panujących wśród dzisiejszej młodzieży . 55

Maria Kapiszewska: Problem młodzieży w Polsce . . . 65

Wiktor Szyryński: Obóz harcerski jako czynnik higieny psychicznej 71

Polemika — Głosy — Przyczynki: Samorząd instruktorski . 79

Kronika 85

Przegląd prasy młodzieży 91

archiwum

W obronie kultury i rycerskości*)

Dzisiejsze moje przemówienie będzie miało charakter nieco inny niż zwykle. Podejdę do tematu raczej anegdotycznie. Niemniej poruszę tu dwa zagadnienia i ważne i bardzo na czasie. Pragnę, by wnioski, do jakich w swych rozważaniach dojdę, a które — jak przypuszczam — trafią do przekonania zebranych w tej świetlicy instruktorów harcerskich, by wnioski te stały się miarodajne dla pracy całego naszego Związku. Znacie mnie Druhowie nie od dziś dnia i więcej, jak pojmuję stanowisko Przewodniczącego Związku. Główną moją troską i zadaniem było utrzymanie ideowej żywotności naszej organizacji przez ścisłe zespolenie harcerskiej roboty we wszystkich dziedzinach z współczesnym życiem Polski i z jej najistotniejsbymi potrzebami. W swych przemówieniach, wygłaszanych czy to na Radach Naczelnych i Walnych Zjazdach, czy to na naszych zlotach i obozach, wyraźnie precyzowałem i określałem stanowisko Związku, jako całości, w stosunku do nurtujących polskie społeczeństwo problemów. Dlaczego to czyniłem i czynię? Bo nie chciałem, aby Związek Harcestwa Polskiego wlókł się w ogonie obcych prądów ideologicznych, a przeciwnie, by w każdej ważnej sprawie, która dotyczy istoty naszego narodowego i państwowego bytu, miał wyraźny kierunek, co więcej, by miał nie tylko wyraźne stanowisko, ale dawał mu na zewnątrz wyraz w swej nawskroś bojowej i ofensywnej postawie. Jestem zdecydowanym wrogiem metody chowania głowy w piasek i przeczekiwania sytuacji, albo wymanewrowywania Związku z walki światopoglądowej w obecnych dziejowych momentach narodu polskiego. Mówiłem Wam nieraz, że nie chcę, by organizację naszą nakryć kloszem szklanym i odciąć ją od tego wszystkiego, co żywe, co się rwie naprzód lub zmaga wewnętrznie. Pod klosz chowa się tylko zabytki muzealne, ale nie żywe istoty, a przecież organizacja nasza chce być awangardą zwycięskiej młodej Polski. I to musicie Wy, instruktorzy, nie tylko zrozumieć, ale się tą myślą do głębi przejąć. Tak jest. Jako Przewodniczący Związku przeciwstawiam się jak najbardziej stanowczo wszelkiemu przesiąkaniu obcych duchowi harcerskiemu poglądów, zamierzeń i metod oraz próbom tajnych szczepionek organizacyjnych. Walcząc o wyraźne

---

*) Przemówienie, wygłoszone przez Przewodniczącego Z. H. P. Dr. M. Grażyńskiego na konferencji harcmistrzowskiej w dniu 8 grudnia 1938 roku w Górkach Wielkich.

archiwum

i własne ideowe oblicze Związku, oraz o ideową zwartość grona instruktorskiego, na którym spoczywa największa i najodpowiedzialniejsza część naszej pracy, musimy mieć wolę i zdolność promieniowania na zewnątrz, wolę zaborczego pochodu ideowego. I dlatego wszystko w naszym życiu musi być jasno określone, a na każde pytanie musimy mieć zupełnie wyraźną, jasną odpowiedź. Trzeba mieć poczucie wartości własnych wierzeń i twórczej siły organizacji. Waszym obowiązkiem, instruktorzy, jest rozpracowywać w terenie zagadnienia po myśli tych wytycznych, które są wspólnym dorobkiem Związku. Nie mogę zadowolić się Waszą solidarnością i zapałem na tej sali, czy przy gromadnym ognisku lub na okresowym zjeździe. To musi znaleźć wyraz w codziennej pracy organizacyjnej, by wszyscy wiedzieli, że harcerstwo maszeruje w zwartym ideowym ordynku, że ma wyraźną postawę własną, której nie pozwoli nikomu naruszyć.

Pod tym kątem widzenia należy przyjąć to, co w dalszej części mojej gawędy poruszę i to w formie anegdotycznej.

Robota nasza nie ogranicza się tylko do terenu państwowego. Utrzymujemy żywą styczność z polskimi organizacjami harcerskimi za granicą, pomagając im na polu metodycznym i programowym, współdziałając w kształtowaniu ich uczuć i kultury narodowej. Jest rzeczą wiadomą, że w tej dziedzinie możemy się poszczycić dużymi wynikami. Otóż na tym odcinku spotykamy się nieraz z bardzo ciekawymi trudnościami, które na pewno nie uszły uwagi Druhów. Młodzież polska, która przyjeżdża do nas z krajów zachodniej Europy lub północnej Ameryki, doznaje w początkach swego u nas pobytu głębokiego nieraz wstrząsu i rozczarowania. Uderzająca wyobraźnię różnica poziomu cywilizacyjnego, złe drogi, źle zabudowane osady, ubóstwo, wyzierające z każdego kąta, tworzą przykre tło do zestawień porównawczych w umyśle młodego Polaka, który często po raz pierwszy odwiedza swój kraj macierzysty. Niektóre Związki za granicą na tle tych spostrzeżeń stworzyły nawet przykazanie, jak n. p. Związek Polaków w Niemczech, w formie nakazu narodowego: „O matce źle się nie mówi. Polska jest naszą matką". Otóż to zjawisko musi nam nasunąć pewne rozważania. Nie można tu silić się na niedorzeczności, a więc n. p. próbować zatrzeć wrażenie pokazem kilku cywilizacyjnych zdobyczy. Najlepsze jest mówienie prawdy o niewoli, zaniedbaniach stąd pochodzących i o rzetelnym dorabianiu się Polski. Ale nie w tym tkwi właściwy sens naszego działania. Przecież my możemy tę młodzież olśnić olbrzymim dorobkiem kultury polskiej, która mimo niewoli rozkwitła cudownie w wielkiej poezji i sztuce, w nieporównanej muzyce szopenowskiej, w przepięknej kulturze ludu polskiego. Tylko jeden tu jest kłopot. Aby to zrobić skutecznie, trzeba samemu to niewysłowione piękno narodowej kultury czuć w całej krasie. A życie dzisiejsze i jego kierunek nie ułatwią tego zadania. O tym właśnie chciałem z Wami dzisiaj porozmawiać, a to dlatego, że trzeba sobie uzmysłowić istotę położenia.

Powojenne życie społeczeństw wypełniają nie tylko polityczne i wojenne starcia, ale i zmagania się światopoglądów. Tęsknocie za Bogiem

archiwum

próbuje się przeciwstawić światopoglądy materialistyczne, a religijną mistykę i uczucia zastąpić wilczym zewem krwi, który ma zwiastować pochód nowoczesnego barbarzyństwa, wyposażonego we wszystkie środki współczesnej techniki. Nie będę się tutaj wdawał w analizę ścierających się prądów. Chcę zwrócić uwagę na jedną ich stronę i ustalić w tych sprawach nasze własne stanowisko. W wielu przejawach dzisiejszego życia można dostrzec przerost elementów cywilizacyjno - technicznych nad czynnikiem prawdziwie ludzkiej kultury. Wyścig techniczny o to, co przejmuje ludzi i narody dreszczem, zdobycze w tym zakresie stają się jakby jedyną miarą wartości ludzkich czynów i uzdolnień. Ta jednostronność nastawienia psychicznego musi doprowadzać do zwyrodnienia. Nie będę tu sięgał do jakichś wielkich przykładów, a raczej zilustruję swe myśli spostrzeżeniami z dziedziny zjawisk codziennych. Przecież sport ma być czynnikiem nie tylko harmonijnego rozwoju ciała ludzkiego, ale i wychowawczym, zwłaszcza tam, gdzie się ujawnia w formie gry i współzawodnictwa. Zwycięstwa sportowe mają być nie tylko rzetelnym sprawdzeniem wyników w dziedzinie czysto fizycznego i technicznego opanowania, ale i wewnętrznej kultury zawodników. Przypatrzmy się odbywającym się tak często zawodom. Publiczność wyje na trybunach, a gracze zgrywają się najczęściej moralnie, stosując zasadę brutalizowania lub niedozwolonych chwytów. Kładzie się tu przede wszystkim nacisk na technikę, na rekord, na zwycięstwo fizyczne, choćby kosztem duchowego niedorozwoju zawodników.

Nie chcę, by mnie źle zrozumiano. Oczywiście technika i cywilizacja, zwłaszcza u nas w Polsce, musi być przedmiotem programowego i nieustannego wysiłku. Powiedziałem—zwłaszcza w Polsce—dlatego, że u nas przecież zaniedbania są olbrzymie. Bylibyśmy jednak w błędzie, gdybyśmy tylko w tych osiągnięciach widzieli swą przyszłość i siłę. Nawet najwyższa technika zawiedzie tam, gdzie brak siły moralnej człowieka, czy narodu. I dlatego zagadnienie prawdziwej kultury, łączące się z transponowaniem dobra, prawdy i piękna na życie ludzkie, jest sprawą niezmiernej wagi w dzisiejszych czasach. Musimy na ten moment tym większy położyć nacisk, że przecież współczesne życie działa raczej w kierunku techniczno - cywilizacyjnym i że młodzież nasza znajduje się pod przemożnym jego wpływem. Tak jest. Polsce potrzeba olbrzymiej pracy celem wyrównania zaniedbań w dziedzinie zagospodarowania się na wzór zachodnioeuropejski. Stąd słusznie zwrócono u nas uwagę na rozbudowę szkolnictwa zawodowego, na zmianę psychicznego nastawienia całego narodu na tory myślenia gospodarczego, a za hasło naczelne uznano przebudowę struktury społeczno - gospodarczej Polski. I my w tym kierunku prowadzimy pracę i propagandę. Niemniej musimy pamiętać, że celem naszych prac wychowawczych jest harmonijny rozwój człowieka. I dlatego elementy kulturalne muszą znaleźć pełny wyraz w naszych poczynaniach. Odżegnywanie się od humanizmu jest zacieśnianiem naszych możliwości twórczych, a jednostronność wychowania i kształcenia prowadzi do wyja-

archiwum

łowienia dusz, do obniżenia aspiracyj, często do zabicia tego, co jest najpiękniejsze w człowieczeństwie. Młodzież nasza powinna zachwycać się pięknem dobrze wykonanego skoku narciarskiego, śmiałym lotem do stratosfery, logicznie zbudowaną maszyną, pozornie ryzykownym skokiem mostu przez rzeczkę, oraz mieć wolę nabywania wiedzy technicznej, ale równocześnie być wrażliwą na wiekuiste piękno sztuki własnej i ogólnoludzkiej, arcydzieł literatury i nauki i wiedzieć, że na odcinku kulturalnym mierzy się wartość człowieka i narodów. I tu tkwi sedno rzeczy, a zarazem mój pierwszy końcowy wniosek. My harcerze będziemy dbać o harmonijny rozwój naszej młodzieży przez wskazywanie na doniosłość osiągnięć techniczno - cywilizacyjnych, ale równocześnie na rozbudzanie tęsknoty za tym wszystkim, co się składa na pojęcie prawdy, dobra i piękna. Zdaję sobie sprawę, że jest to droga trudniejsza, ale ileż ona przed nami otwiera możliwości. Wtedy i ten harcerz, któremu imponuje ruch na Brodwayu i w chmurach ginące dachy drapaczy amerykańskich, odczuje tchnienie Boga w dorobku polskiej kultury, tej kultury, której zręby i kierunek został ustalony kiedyś nad wodami Genezaret, a która wchłonęła w sobie wszystko to, co było piękne od starożytnej Hellady i Rzymu po dzień dzisiejszy. W naszych programach harcerskich na elementy kulturalne trzeba położyć większy nacisk niż dotychczas.

Ale jest jeszcze jedno zagadnienie, któremu w dzisiejszym przemówieniu chcę poświęcić więcej uwagi ze względu na jego aktualność. Powiem od razu: chodzi mi o wypowiedzenie mego poglądu na temat pojęcia rycerskości. Mógłby ktoś zadać mi pytanie, dlaczego uważam, że ten problem jest taki pilny i ważny, dlaczego poświęcam mu drugą część swojej gawędy na zebraniu instruktorskim. Przecież jedno z przykazań naszej organizacji powiada, że harcerz jest rycerski, a za wzór młodzieży stawia się na rycerza Zawiszę. Z dwóch przyczyn to czynię: 1) ponieważ w życiu polskim widzi się coraz więcej przejawów dzikiej brutalności, któ ra świadczy o obniżeniu poziomu moralnego młodzieży, 2) ponieważ i na odcinku harcerskim nie zawsze wyraźnie zarysowuje się treść tego pojęcia, a to w związku z przesiąkaniem obcych nam ideologicznie wpływów czy prądów. Może i tu podejdę do tej sprawy od strony bardzo prostych i codziennych spostrzeżeń. Wystarczy w niedzielę lub w sobotę przejść się na boisko zawodów piłki nożnej, aby stwierdzić, na czym polega t. zw. rycerska gra zawodników. Co pewien czas wynoszą z boiska jednego z pokonanych przeciwników przy akompaniamencie gwizdów zemocjonowanej publiczności. Sędzia często ratuje się ucieczką pod osłoną konsygnowanej w tym celu policji. A przecież miała tam być gra według ustalonych reguł i przepisów z zachowaniem, co jest najważniejsze, rycerskiego stosunku do przeciwników. Ta sama zasada powinna obowiązywać graczy i publiczność, gospodarzy i gości. Tymczasem ma się tu wrażenie, jakby rycerskość polegała na popisie ordynarnej brutalności. Jest skłonność do wywalczania per fas et nefas wyników liczbowych. Zapomina się o całej stronie moralnej, która z tej gry robi interesującą walkę i współ-

archiwum

zawodnictwo. A przecież tam na tych boiskach to przeważnie młodzież, dla której sport winien tworzyć współczynnik wychowania i kształtowania charakterów. Mogę się tu jednak posłużyć jeszcze innym przykładem, świadczącym, jak mylne są czasem poglądy na t. zw. rycerską postawę młodzieży. Weźmy naszą szkołę średnią. Jeszcze dzisiaj chłopcy chlubią się nieraz, że potrafili profesora oszukać. Solidarność klasy ujawnia się w podpowiadaniu, kiedy przecież chłopiec czy dziewczyna powinni śmiało wykazywać to, czego się nauczyli, a od nauczyciela żądać pomocy w tym, co im przychodzi z trudem. Gdzieindziej, n. p. w Szwajcarii, poglądy młodzieży są zupełnie inne. Podpowiadanie jest uważane za czyn hańbiący tych, którym to ma służyć. Nie potrzebuję podkreślać, jaki to może mieć wpływ na charakter. Przecież w naszej młodzieży musimy wyrabiać poczucie odwagi, oraz uczciwość w pracy i traktowaniu swych umiejętności. Trzeba w tym wypadku obalić złą tradycję szkoły.

Ale mamy do czynienia z daleko gorszymi objawami. Próbuje się poprostu brutalność, stosowaną w warunkach zupełnej niemal bezbronności przeciwnika podnosić do miana rycerskości, a nawet bohaterstwa. Zatraca się tu najzupełniej granica między dwoma przeciwstawnymi sobie pojęciami. Jest to niebezpieczny objaw. Wiadomo, że w hierarchii naszych celów na pierwszym miejscu postawić trzeba rozbudowę wojskowej potęgi, która jest najpewniejszym zabezpieczeniem naszej niezależności i swobodnego rozwoju wszystkich sił narodowych. Oczywiście niezmiernie ważnym składnikiem tej potęgi jest gospodarczy potencjał kraju i poziom techniki naszej Armii, ale jeszcze donioślejszym sam duch społeczeństwa i wojska. Polska potrzebuje żołnierzy, którzyby byli synonimem odwagi i honoru. Otóż nie ulega dla mnie najmniejszej wątpliwości, że człowiek, brutalizujący słabszych, okazuje się zwykle pospolitym tchórzem wobec prawdziwego niebezpieczeństwa. Każdy — kto przeżył wojnę — miał sposobność to naocznie stwierdzić. Dla mnie niezłomną prawdą jest, że tylko nawskroś rycerska atmosfera współżycia stwarza ten szlachetny hart dusz, który w momentach walki rozkwita brawurą i prawdziwie żołnierską odwagą. Niech mnie nikt nie przekonuje, że tkwią jakiekolwiek zadatki na dobrych żołnierzy w ludziach, którzy w piętnastu wyrzucają jednego bezbronnego człowieka z pierwszego piętra na bruk. Jacyż to żołnierze mogą wyrosnąć z młodzieży, która na swym zebraniu zastanawia się, czy kopnięcie starej żydówki przez młodego człowieka może podpadać pod pojęcie rycerskości, a to ze względu na programową stronę poczynań narodowych. Już samo postawienie takiego tematu na zebraniu młodzieżowym ma straszną wymowę, świadczy bowiem o niesłychanym zwyrodnieniu pojęć, łączących się z honorem i rycerskością, a więc z istotnymi wartościami duszy żołnierskiej. Możemy o tym mówić spokojnie, mamy bowiem określone stanowisko w sprawie unarodowienia naszego życia gospodarczego, oraz załatwienia kwestii żydowskiej przez emigrację. Tu potrzeba dużo mądrej i konsekwentnej pracy wszystkich Polaków.

archiwum

A za tym Druhowie, rycerskość w najszlachetniejszym tego słowa znaczeniu musi być przestrzegana w życiu naszej organizacji. Stojąc na straży jej czystości, będziemy mogli spokojnie i pewnie odpowiedzieć na pytanie, które pod naszym adresem padło na jednym z zebrań, a mianowicie czy ludzie, wychowani systemem harcerskim, pójdą w razie potrzeby na bagnety. Niewątpliwie tak. Szli w okresie walk o niepodległość, zdobywając dla naszej organizacji specjalny rozkaz pochwalny Marszałka Piłsudskiego. Jeżeli zajdzie potrzeba, pójdą z fantazją i radością na bagnety, bo tak im nakaże miłość Ojczyzny, oraz żołnierska cnota, ukształtowana w promieniach dobrze pojętego honoru i rycerskości. Nie wierzcie w to, że w wychowaniu młodzieży można stosować dialektyczną metodę różnicowania pojęć w uzależnieniu od warunków. Najwalniejszym czynnikiem wychowawczym, oddziałującym na młode dusze jest prawda, polegająca na zgodności głoszonych zasad z działaniem. Prawo i przyrzeczenie harcerskie musi być prawdą naszego życia organizacyjnego. Kto myśli inaczej, niech szuka szczęścia gdzieindziej. W katechiźmie harcerskich zasad wszystko jest jasne. Nie potrzeba nam do ich interpretacyj ograniczonych talmudystów, przychodzących do nas z cudzych kapliczek.

Mogę Was zapewnić o jednym — zebrani tu instruktorzy. — Walczę niestrudzenie o czystość myśli harcerskiej i o nadanie jej prawdziwie przebojowej i zdobywczej siły. Czy harcerstwo spełni swoje posłannictwo, zależy przede wszystkim od ideowej spoistości zespołu instruktorskiego, od jego wiary we własne siły i woli rzetelnego, zwycięskiego wysiłku.

Harcerstwo jest Polsce potrzebne. Znajdzie się ono zawsze w pierwszym szeregu tych organizacyj, które wielkość Polski łączą z kulturą chrześcijańską.

Dr. Michał Grażyński.

archiwum

Starsze harcerstwo na tle prądów ideowo-politycznych panujących wśród dzisiejszej młodzieży*)

1. Jakie są tytuły upoważniające nas do rozważenia prądów ideowo - politycznych w gronie harcerskim, a więc wśród ludzi będących w ruchu ideowo - wychowawczym, a nie ideowo - politycznym?

A) Pierwsza racja wynika z naszego u j m o w a n i a pojęcia procesu wychowawczego. Ani nie jesteśmy l i b e r a ł a m i, pragnącymi wychować jedynie autonomiczną jednostkę, daleką czy obojętną wobec pewnych procesów zbiorowych. Ani też nie jesteśmy t o t a l i s t a m i pragnącymi podporządkować całkowicie wychowanie racjom zbiorowości, interesom grupy.

Natomiast zdajemy sobie sprawę, że o s o b o w o ś ć wychowanka, którą chcemy ukształcić, jest niejako osobą prywatno - społeczną; jest jednostką czyli członkiem gatunku czy też zbiorowości, ale równocześnie jest osobą.

Z tego określenia wynika, że w procesie wychowawczym interesują nas również te elementy moralnej postawy człowieka, które ustawiają go frontem do życia zbiorowego, a więc do całej przebogatej problematyki narodu i państwa. Muszą więc też nas interesować prądy ideowo-polityczne naszych sąsiadów pracy w terenie.

B) Druga racja wynika z c h a r a k t e r u w s z e l k i c h t y c h r u c h ó w i d e o w o - p o l i t y c z n y c h. Dziś bowiem każdy ruch polityczny usiłuje dać równocześnie i n t e g r a l n y ś w i a t o p o g l ą d poza programem politycznym sensu stricto. Oczywiście przeto harcerstwo posiadające również swój jednoznacznie określony światopogląd musi ustosunkować się do tych ruchów.

C) Trzecia racja traktowania tych zagadnień w naszym gronie jest często praktyczna. Po prostu wielu starszych harcerzy niejednokrotnie staje wobec problemu ustosunkowania się do różnych grup politycznych.

Pierwsze dwie racje dają nam moralny tytuł do traktowania postawionego w tytule tematu, ta ostatnia zaś racja jest legitymacją życiową.

---

*) Referat wygłoszony na kominku Kręgów Starszoharcerskich Chorągwi Warszawskiej w dniu 17 marca br. w Warszawie.

archiwum

Drugie zagadnienie wstępne, jakie staje przed nami, to ustalenie kryteriów oceny najróżniejszych prądów ideowo-politycznych. Rzecz oczywista, że kryteriami tymi są podstawowe niejako pewniki naszego światopoglądu harcerskiego.

Stwierdzenie pierwsze i zasadnicze: światopogląd harcerski jest nawskroś chrześcijański w swych przesłankach filozoficznych, a więc jest uniwersalistyczny i obiektywistyczny, oraz spirytualistyczny i idealistyczny.

Stwierdzenie drugie wynikające jako konsekwencja z pierwszego, że światopogląd harcerski głosi zasady wielkoduszn ego patriotyzmu harmonizującego element narodowy z państwowym, a jest mu obcy i szowinizm skrajnie nacjonalistyczny i nieludzki rasizm, a z drugiej strony załgany internacjonalizm.

Stwierdzenie trzecie mające swe źródło również w generalnej podstawie światopoglądu harcerskiego, a mianowicie teza, głosząca konieczność przebudowy świata na zasadach sprawiedliwości i miłości, a odrzucająca tym samym z jednej strony materialistyczną koncepcję świata wynikłą z kapitalizmu, z drugiej strony materialistyczny światopogląd komunistyczny.

Wreszcie stwierdzenie czwarte i wielce ważne, że najdonioślejszym elementem wszelkich przeobrażeń świata, przesłanką generalną całej teoretycznej i praktycznej działalności musi być zawsze problem samego człowieka, jego osobowość nietraktowana jednak od strony dawnego liberalnego humanizmu i oczywiście daleka od ujęcia totalnego.

To są zdaniem naszym najbardziej podstawowe elementy, które muszą być uznane przez wszystkich harcerzy. Pomijam zaś wszystkie inne niemniej istotne kryteria, służące nam do oceny, a wynikające z chrześcijańskiego charakteru naszego światopoglądu. Musiałbym bowiem wyliczać wówczas niemal wszystkie kardynalne zasady etyki chrześcijańskiej, pomieszczone w Prawie harcerskim.

Z tych uwag wynika, że będziemy przykładać w ocenie jedynie kryteria moralne względnie kryteria ogólno-filozoficzne. Dalecy zaś jesteśmy jako harcerstwo od aktualnej gry politycznej, której najwyższą stawką jest chęć objęcia rządów w Państwie. Nie posiadamy więc niejako kryterium politycznego sensu stricto, gdyż harcerstwo jakkolwiek posiada światopogląd filozoficzny, zawierający w sobie wszystkie najważniejsze elementy poglądu na świat i życie, to przecież nie ma żadnego programu politycznego.

Harcerstwo bowiem nie jest partią polityczną. A jedynie taka grupa społeczna poza rządem w Państwie wyznaje t. zw. program polityczny. Program taki zawiera plan działalności, jaką zdaniem partii powinna rozwijać władza państwowa czy to w całokształcie życia publicznego czy też w poszczególnych jego dziedzinach. Zazwyczaj program wy-

archiwum

raża też pogląd partii na sam sposób rządzenia państwem, na organizację władz państwowych, na stosunek państwa do obywateli i obywateli do państwa itp. Pomijam rozróżnienie pojęcia programu zasadniczego i programu doraźnego na dany okres czasu. W ślad za programem politycznym idzie organizacja partyjna, agitacja, taktyka etc.

Takiego programu politycznego harcerstwo nie głosi. Natomiast jest rzeczą jasną, że z światopoglądu harcerskiego można wyprowadzić różne programy polityczne. Harcerstwo jest ruchem ideowo-wychowawczym, prowadzi akcję kulturalną, społeczną, gospodarczą, a nie polityczną. Z jednym wyjątkiem, a mianowicie harcerstwo zajmie postawę aktywną, jeżeli takie czy inne grupy polityczne będą chciały czynić z harcerstwa przedmiot swojej gry.

Z tych rozróżnień również jasno wynika, że nie tylko partie polityczne mogą posiadać wizję Nowej Polski. Może i ją posiada także harcerstwo jako prąd ideowy młodego pokolenia polskiego, opierający się na jednolitym, jasnym i pewnym światopoglądzie. Jaka jest rola starszego harcerstwa, zwłaszcza akademickiego będzie mowa na końcu.

*

* *

2. Skoro przystępujemy obecnie do charakteryzowania prądów ideowo-politycznych wśród dzisiejszej młodzieży, aby na ich tle ustalić rolę st. harcerstwa, a w szczególności akademickiego, to rzecz prosta nie będziemy posługiwali się metodą enumeracyjną, a więc nie będziemy wymieniać poszczególnych grup politycznych, ale ustalimy pewne wspólne cechy występujące u różnych grup ideowych.

Dwie są cechy dodatnie odnoszące się do wszystkich ruchów młodzieży, a mianowicie:

1. Postawa patriotyczna i odważna postawa społeczna. Nie ma dziś w Polsce żadnego ugrupowania młodzieży, któreby nie zajmowało nawskroś pozytywnego stosunku wobec Państwa Polskiego i Narodu Polskiego. Jeszcze kilkanaście lat wstecz można było obserwować pod tym względem bardzo przykre objawy. Z jednej strony tak silnie akcentowały pewne grupy element narodowy, że nie doceniano i dostatecznie nie respektowano siły Państwa. Z drugiej zaś strony były pewne koła młodzieży, które szermowały hasłami zbankrutowanej międzynarodówki i fałszywego pacyfizmu. Te błędy należą zasadniczo do przeszłości. Dziś postawa ideowa całej młodzieży polskiej poza pewnymi bardzo małymi kliczkami doktrynerów jest istotnie patriotyczna. Najlepszym przykładem tego jest stosunek do armii. Równocześnie jednak cała młodzież polska we wszystkich swych odcieniach jest nastawiona wybitnie krytycznie w stosunku do obecnych warunków życia społecznego i gospodarczego. Burzy w swych poglądach ten porządek oparty na zysku, chciwości i niesprawiedliwości. A przecież nie tak dawno jeszcze znaczny odłam młodzieży przypinał etykietę komunisty każdemu, kto wołał o przebudowę społeczno-gospodarczą. Dziś jest inaczej.

archiwum

W tych dwóch — jakże zasadniczych punktach — łączą się ideowo niemal bez reszty wszystkie prądy ideowo - polityczne młodych. Oczywiście są tu najróżniejsze odcienie. Nie ma jednak różnic biegunowych. W naszych oczach giną pojęcia lewicy i prawicy. Ani też nie powstaje jakieś niewyraźne i mgliste centrum. Rodzi się natomiast nowa myśl polityczna.

2. Druga cecha wynika bezpośrednio z poprzedniej. Dotyczy zaś raczej intencyj rzeczywiście istniejących u wyznawców takich zasad. Młodzież jest w swej olbrzymiej większości nawskroś ideowa. Pobudki karierowiczowskie, chęć osiągnięcia zysku materialnego za pomocą jakiejś wiary politycznej, obskurantyzm niewidzący poza własnym pępkiem żadnego problemu państwowego — to są objawy zgoła obce współczesnej polskiej młodzieży. Dziś każdy młody Polak daleko wychodzi poza kryptę własnego egoizmu.

Takie są cechy dodatnie.

Niestety dalecy jesteśmy od taniego optymizmu. Dzisiejsza sytuacja na wyższych uczelniach w Polsce, pamiętne zajścia lwowskie, niekończąca się fala ekscesów — budzą jak najpoważniejsze refleksje i sygnalizują, że przecież ruchy ideowo - polityczne, panujące wśród młodzieży akademickiej, powodują jakieś głębokie schorzenia, które muszą być wyleczone.

Jakie to są objawy ujemne?

1. Pierwszy i zasadniczy błąd to brak samorodności i samodzielności niemal wszystkich prądów ideowo - politycznych wśród dzisiejszej młodzieży. Dwa są tego charakterystyczne objawy. Niektóre prądy ideowe są niczym innym jak ekspozyturą grup politycznych starszego społeczeństwa. Oczywiście byłoby rzeczą chwalebną, gdyby równało się to nawiązywaniu do znakomitej tradycji lub do nowego pionierskiego ruchu ideowego, który się począł wśród starszego społeczeństwa. Tak jednak niestety nie jest. Jest to poprostu przejmowanie balastu dawnych sporów orientacyjnych, dźwiganie spadku orientacyj często przegranych, wyznawanie światopoglądu, który należy do przeszłości historycznej. Myślimy tu przede wszystkim o nietwórczym i negatywnym nacjonaliźmie i materialistycznym, klasowym socjaliźmie. Ci młodzi jakby nie czuli, że są wygrywani jako pionki przez starych menerów partyjnych. Inny objaw braku tej samorodności i samodzielności jest może przykrzejszy, a nawet bez przesady wręcz tragiczny. Są pewne ruchy ideowo - polityczne, które wyzwoliły się z pod wpływów starych koncepcyj ideowo - politycznych, ale znalazłszy się w pustce popadły w gorszą stokroć niewolę, bo w niewolę obcych wzorów. Musi się zjawiać na ustach każdego uczciwego i myślącego Polaka pytanie: dlaczego młodzież, mieniąca się najbardziej narodową, pragnie szukać wzorów nowego stylu życia narodowego i państwowego nie we własnej duszy, nie w zbiorowym sumieniu Narodu, nie na pięknych kartach swej historii, lecz u obcych narodów? Dlaczego? Co nam może wytłumaczyć ten tragiczny paradoks życia? A wszak natura ma swoje prawa strukturalne. Jak trafnie ktoś po-

archiwum

wiedział, natura „upiera się rutynicznie przy swoich wybranych powiązaniach. Jabłkom, na przykład nie daje się nigdy pestek dyni; róży nie oszpeca nigdy zapachem asafetydy. Konia nie wyposaża w rozszczepione kopyta. Najbardziej spostrzegawczemu człowiekowi nie daje trzeciego oka".

Te prawa strukturalne mają również swój walor w życiu wielkich grup państwowych i narodowych. Nie można dowolnie zaszczepiać ustroju jednego państwa innemu narodowi. Ten bowiem jest ustrój najlepszy, który naród wypracowuje sam z siebie zgodnie ze swymi specjalnymi warunkami wewnętrznymi i zewnętrznymi. Dlatego też dziwnie wyglądają wołania o nowy prawdziwie polski ustrój narodowy z równoczesnym zaślepionym naśladownictwem faszyzmu i hitleryzmu. Ci młodzi polscy hitlerowcy podobni są do dzikich gruszek zaszczepionych wbrew prawom przyrody wierzbie. Każdy ruch ideowo polityczny powinien mieć ambicję całkowitej samodzielności. Jeżeli w swych trafnych ustaleniach ideowych i mądrym wyborze metod działania zgodny będzie z ruchami młodych innych państw, to nie będzie w tym nic ujemnego. Będzie to bowiem aktem wtórnym. Natomiast powtarzanie banialuk rasistowskich i stosowanie brutalnych i barbarzyńskich metod w ślad za obcymi wzorami jest niegodne młodego Polaka.

2. Drugi objaw równie ujemny to d o k t r y n e r s t w o. Objawia się to z jednej strony w formułowaniu abstrakcyjnych programów politycznych, pozbawionych wszelkich realnych podstaw, z drugiej zaś strony w nieznajomości, względnie braku pogłębienia wielkich problemów współczesnej Polski. Ten nierealny i nieracjonalny sposób formułowania programów politycznych powoduje jako skutek całkowite zrzeczenie się odpowiedzialności za stan dzisiejszy. Wszystko ma być dopełnione dopiero g d z i e ś i k i e d y ś po dojściu do władzy, po dokonaniu bliżej nieoznaczonego przełomu. A przecież wszystkiego należy już dopełniać h i n c e t n u n c.

Myliłby się zaś ten, ktoby przypuszczał, że szkodliwa abstrakcyjność nie pozbawia przecież innej ważnej i dodatniej cechy, a mianowicie wysokiego poziomu intelektualnego. Niestety i tu zawodzimy się. Doktryna sztywno sformułowana, bez kontaktu z nauką, bez nawiązania do rzeczywistości, jest świętością podaną do wierzenia. Młodzież ukuła sobie pewne formułki i za wszelką cenę nawet prawdę historyczną usiłuje zniekształcić, byleby do swoich formułek ją nagiąć. Wszak twierdzenie młodych Polaków, jakoby rozbiory Polski zostały spowodowane przez żydów i masonów, jest nie tyle humorystyczne, ile w swoim naiwnym prymitywiźmie nadwyraz smutne. Na jakich bowiem drogach znajduje się twórcza myśl polityczna młodej polskiej inteligencji, skoro powtarza takie bzdury? Umysł jednak ukształcony na doktrynie, operującej głównie hasłem walki z żydomasonerią, nie dostrzega życia, nie dostrzega innych problemów.

archiwum

Adam Mickiewicz w wykładach o Literaturze Słowiańskiej tak pisze o doktrynie i doktrynerach: „Doktryner jest to człowiek, który chce skazać prawdę na bezpłodność, bo chce uwolnić nas od wszelkiej pracy. Skoro czujemy się szczęśliwi i dumni z osiągnięcia jakiej prawdy, zaraz doktryna nam mówi: Nie macie potrzeby pracować więcej. Zdobyliście już wszystko; przy świetle tego jednego promyka możecie iść do końca świata — pozostaje wam tylko cieszyć się skarbem, utrzymać nabytek i umieć go urządzić. Cała rzecz jest już w ręku, chodzi tylko o wydoskonalenie szczegółów, specjalności. Doktryna podaje formuły. Zwodnicza ta mowa ujmuje człowieka i pomału wyciąga z niego całe życie".

Stąd więc są ruchy ideowo-polityczne, które prawdę o Polsce zawarły w formułkach, które ideał swój zamknęły w bezpłodną doktrynę, tak daleką od życia, że nie ma co zaczynać jej realizację.

A przecież o nic innego nam nie chodzi, jak najświętszy ideał, wymarzoną, ale i gruntownie przemyślaną wizję Nowej Polski, uczynić ciałem. I t o j u ż d z i ś. Wiara bez uczynków martwa jest. Doktryna zaś daleka od czynów jest najlepszym przykładem takiej martwoty. Doktrynerstwo bowiem to rodzaj politycznej bigoterii.

Streszczając nasze dotychczasowe myśli, możnaby powiedzieć, że doktrynerstwo cechuje zerwanie kontaktu z rzeczywistością, werbalizm i frazeologia, brak poczucia odpowiedzialności za aktualny stan rzeczy.

Doktryner czuje się powołany do formułowania wszelkich programów, krytykowania wszelkich cudzych działań, a równocześnie uważa się za zwolnionego od jakiejkolwiek pozytywnej akcji.

3. Trzecia ujemna cecha współczesnych prądów ideowo-politycznych wśród dzisiejszej młodzieży, to n i e u w z g l ę d n i e n i e e l e m e n t u c z ł o w i e k a tak w programach ideowych, jak i w działalności praktycznej. Prawda tak prosta, że najdonioślejszym elementem wszelkich przeobrażeń, tak moralnych jak ustrojowych, jest sam człowiek, jego osobowość i charakter, zanikła wśród współczesnych ruchów ideowo-politycznych w Polsce. Norma, przebudowująca ustrój państwa czy ustrój społeczny, musi być zawsze przeżyta przez człowieka. Prawdę o człowieku uplastycznia nam żywo zawsze wieczny problem katolików i katolicyzmu. Niegodność wyznawców zwykło się często błędnie przypisywać najgodniejszej Prawdzie, objawionej przez Boga - Człowieka. Każdy przeto program ideowo-polityczny musi uwzględniać element człowieka. Ale nie tylko program. Rzecz najważniejsza, aby w praktycznej działalności prądy ideowo-polityczne dały temu wyraz. Tymczasem istnieje tak olbrzymia p r z e w a g a e l e m e n t ó w p o l i t y c z n y c h, że elementy wychowawcze w tych ruchach nie odgrywają niemal żadnej roli. Prądy ideowo-polityczne młodzieży nie wychowują swych wyznawców, ale ograniczają się do politycznego zaagitowania. Skutek tego jest fatalny. Ugrupowania skrajnie nacjonalistycznie opowiadają się za katolicyzmem, a z drugiej strony nie zabiegając zupełnie o wychowanie swych członków i dbając wyłącznie o doraźne efekty polityczne, pozwalają im

archiwum

stosować metody zdecydowanie sprzeczne z etyką Chrystusową. Nienawiść przeciwnika politycznego, posługiwanie się kłamstwem i oszczerstwem, kompletna nieodpowiedzialność słowa, brutalne metody gwałtu i terioru — oto codzienne objawy tego zakłamania, wynikające z nieuwzględniania elementów wychowawczych, z pominięcia elementu człowieka. Ugrupowania głoszące zaś skrajne hasła radykalne w dziedzinie społecznej dając swym członkom jakiś rynsztunek frazeologiczny, pomijają również całkowicie zagadnienie kultury wewnętrznej. Skutek jest taki, że dawni członkowie tych grup po wyjściu z uczelni, zaczynają wyścig o najlepiej płatne stanowiska i żywcem naśladują styl życia znienawidzonych przez siebie burżujów.

Te niekonsekwencje, zjawiajaące się u niemal wszystkich grup ideowo-politycznych, mogą być usunięte jedynie przez postawienie na właściwym miejscu zadań wychowawczych, jakie każdy prąd ideowo-polityczny wśród młodych musi posiadać.

Są jeszcze dwa objawy ujemne, o których pokrótce wspomnę. Występują one nie u wszystkich. Jeden z nich występuje w większości omawianych prądów ideowo-politycznych, a mianowicie t. zw. j u d e o c e n t r y z m. Dziś nie ulega wątpliwości, że każdy Polak mądry i uczciwy docenia w zupełności wagę zagadnienia żydowskiego i konieczność szybkiego rozwiązania. Niemniej jednak każdy prąd ideowo-polityczny musi wykazywać poczucie hierachii problemów swego kraju. Dziś niestety jest tak, że wielka ilość młodych Polaków patrzy na wszystko jedynie przez pryzmat sprawy żydowskiej. Patrzy więc tak na dzieje własnego narodu, gdzie wszędzie węszy intrygę żydo-masońską, patrzy tak na rządy w Polsce, które nazywa żydokomuną, patrzy tak na całe życie społeczne, kulturalne i gospodarcze. Ta n e g a t y w n a postawa tak zaślepia, że zbyt często młodzież nie widzi o g r o m u p o z y t y w n y c h z a d a ń stojących przed naszym pokoleniem do rozwiązania. Trzeba zaś poprostu zrozumieć, że sprawa żydowska jest zagadnieniem ważnym w Polsce, ale zagadnieniem nie jedynym i nie najważniejszym!

Drugi objaw ujemny, który pragnę jeszcze omówić, to szermowanie przez pewne grupy ideowo-polityczne rynsztunkiem ś w i a t o p o g l ą d u m a t e r i a l i s t y c z n e g o, dawno już porzuconego przez naukę i przez wszystkie prawdziwie postępowe ruchy ideowe. Człowiek, mianujący się postępowcem, nie może dziś wyznawać materializmu, gdyż ośmieszyłby się. Tymczasem w rzeczywistości są jeszcze pewne ruchy ideowo-polityczne wśród młodzieży, które napoły odżegnują się od wiary w materię, a przecież w praktyce myślą kategoriami materialistycznymi. Na podstawie tych właśnie przesłanek są to czysto ruchy antyklerykalne i antyreligijne. Ich antyklerykalizm bowiem nie wynika z troski o wyższy poziom kleru, przewodników milionów mas ludu, ale z negatywnego stosunku do religii jako takiej.

*

* *

archiwum

Na tle dotychczasowych rozważań jasno uwypukla się rola starszego harcerstwa, w szczególności starszego harcerstwa akademickiego, jako mającego kontakt z prądami ideowo-politycznymi wśród dzisiejszej młodzieży. Rola starszego harcerstwa jako części składowej ruchu ideowo-wychowawczego, a nie politycznego wyraźnie jest ex definitione określona.

Będzie chodziło przede wszystkim o pogłębienie tych cech dodatnich, jakimi wszystkie ruchy odznaczają się, a równocześnie o zastąpienie pewnych ujemnych objawów cechami pozytywnymi.

Pod względem ideowo-programowym widzimy cztery zadania stające przed starszym harcerstwem.

1. Wydaje się nam, że właśnie harcerstwo ze swoim poglądem na świat jest specjalnie legitymowane i odpowiedzialne za proces jednoczący całe młode pokolenie polskie około pewnych postawowych założeń ideowych. Mamy tu na myśli dokonujący się w naszych oczach rozkład dawnych pojęć lewicy i prawicy. Trzeba, aby cała młodzież polska była równocześnie ogarnięta prądem głębokiego patriotyzmu i falą zdrowej i odważnej myśli społecznej. Przekonywać młodego Polaka o nakazie miłości ojczyzny jest rzeczą conajmniej zbyteczną. Chodzi jedynie o pogłębienie tej postawy patriotycznej, o danie jej prawdziwej kultury, znajdującej wyraz nie w pompatycznych gestach i namaszczonych słowach, ale w realnych osiągnięciach. Młody człowiek, któryby nie reagował wewnętrznie na chciwość i krzywdę społeczną, już wykreślił się z listy ludzi twórczych swego narodu. Takich sytych sobiepanów jest już bardzo mało. Tutaj zaś chodzi o realną ocenę warunków naszego życia społecznego i gospodarczego i konkretne oraz odpowiedzialne planowanie. Żadne wizje utopijne, żadne mrzonki sentymentalne nie przybliżą nas do realizacji sprawiedliwości i miłości społecznej.

Harcerski pogląd na świat ujmuje harmonijnie i wielkoduszny patriotyzm i rzetelną postawę społeczną. Starsze harcerstwo winno stać się arką przymierza, łączącą różne odłamy młodzieży.

2. Drugie zadanie ideowe, jakie staje przed starszym harcerstwem to zjednanie całej młodzieży dla światopoglądu chrześcijańskiego. On może bowiem jedynie dać dziś oparcie wśród ogromu przeobrażeń. Jego uniwersalizm jest gwarancją przed zwichnięciem myśli w ciasnym partykularyźmie. Jego spirytualizm i idealizm odrywa nas od nietwórczego materializmu i zdolen jest wydobyć akcenty bohaterstwa i ofiary. A nadewszystko my, harcerscy jego wyznawcy, jesteśmy pewni, że obdarzamy innych Prawdą. Musi jednak ta Prawda chrześcijańska być poznana, przeżyta i ukochana dogłębnie. Nie wolno jej jedynie używać jako sloganu wiecowego lub świątecznego feretronu. Ta Prawda ma być w naszych wszystkich myślach i uczynkach, w całym naszym życiu.

Pogłębienie i oczyszczenie tej postawy u jednych, a zjednanie dla niej innych — oto zadanie starszego harcerstwa

archiwum

3. Trzecie zadanie wynika bezpośrednio z poprzedniego; starsze harcerstwo winno podjąć walkę z niekonsekwencją i zakłamaniem wewnętrznym, walkę o prawdę, czyli z g o d n o ś ć g ł o s z o n y c h h a s e ł z n a s z y m i c z y n a m i. To zakłamanie wewnętrzne jest dzieckiem starego stylu politycznego. Jeżeli przypatrzeć się mijającej epoce, to uczciwie stwierdzić wypada, że cała aktywność przeciętnego obywatela, poświęcającego się polityce, ograniczała się do sfery przekonaniowej i werbalnej. Dla partii ważne jest jedynie, czy istnieje duża ilość obywateli znających credo menerów walczących w szrankach parlamentu czy na łamach prasy politycznej. Natomiast cała sfera uczynków była partii obojętna. Bo partia chowała sobie jedynie obywateli gotowych do oddania głosu na jej listy. Żadna zaś z partyj nie miała i nie ma ambicji przeprowadzenia pewnych konkretnych prac o znaczeniu ogólno-państwowym czy narodowym. Cała działalność partii ogranicza się do p r o p a g a n d y dogmatów partyjnych. W ten sposób zrodził się człowiek politykujący jedynie w słowie czy piśmie. Stary styl pozwala o wszystkim mówić z punktu widzenia najwznioślejszych zasad etycznych i najmędrszych wskazań rozumu politycznego, a równocześnie n i c z e g o n i e p r a k t y k o w a ć. Niestety przecież ten styl życia ideowo-politycznego jest własnością niemal całej młodzieży. Wynikłe stąd zakłamanie jest jednym z najsmutniejszych objawów naszego życia. Starsze harcerstwo powinno swych członków wychować do nowego stylu życia. Przede wszystkim chodzi o konsekwencję w życiu osobistym, następnie o zgodność metod działania z głoszonymi zasadami etyki Chrystusa, a wreszcie — o wielką akcję społeczną, kulturalną i gospodarczą, która byłaby uzupełnieniem pracy myślowej, pracy ideowo-światopoglądowej. Młodzi nie mogą siedzieć bezczynnie nad pędzącym potokiem naszego życia narodowego i państwowego w oczekiwaniu na odległy wiek dojrzały, w oczekiwaniu na przyjście do rządów. Nie jest zaś żadną pozytywną akcją urządzanie demonstracyj i wyżywanie się w gorszących ekscesach. Starsze harcerstwo powinno znaleźć formy zorganizowania mas młodzieży, w kierunku podjęcia wielkiej i planowej akcji na różnych ugorach naszego życia społecznego i gospodarczego. Trzeba wypowiedzieć nieubłagalną walkę werbalizmowi i zakłamaniu!

4. Czwarte zadanie, które jak ogniwo, splata się z poprzednim, to na miejsce doktrynerstwa i judeocentryzmu g r u n t o w n e p o z n a w a n i e p r o b l e m ó w P o l s k i W s p ó ł c z e s n e j. To jest tylko p o z o r n y truizm. Bo w gruncie rzeczy cała frazeologia o życiu polskim opiera się na tak wątłych podstawach, na tak mętnych źródłach, na plotce i frazesie dziennikarskim, że nie można nazwać tego gruntowną znajomością Polski.

W Polsce w listopadzie 1918 r. rozbiła się bania problemów. Wiele tych problemów do dziś dnia nie zostało tkniętych. Obraz Polski dzisiejszej, dokładne, uczciwe rozumienie wszystkich potrzeb, wyprowadzanie konkretnych wniosków realizatorskich — oto zadania wszystkich grup starszej młodzieży w Polsce, a w szczególności starszego harcerstwa.

archiwum

Przez to związanie z polską rzeczywistością poglądy będą z pewnością mniej doktrynerskie, mniej zaśmiecone pustą frazeologią, a więcej realne i rozumne.

* * *

Oczywiście zadania akademickich kręgów starszoharcerskich są specjalnie duże. Grupa akademicka starszego harcerstwa winna być grupą przodowniczą tak w stosunku do całego starszego harcerstwa, jak i całego środowiska akademickiego.

Jeśli chodzi o odcinek wewnętrzny, harcerski — akademickie kręgi winny naukowo przepracowywać różne zagadnienia i podawać w popularnej formie konkretne wzory pracy. Jasna konstytucja ideowo-światopoglądowa, inicjatywa w walce o wyższą kulturę życia publicznego, studia nad problemami życia polskiego, realizacja wielkich prac kulturalno-społecznych — to wszystko musi wyjść z środowiska akademickiego.

W tej chwili jednak, kiedy mówimy o roli starszego harcerstwa na tle współczesnych prądów ideowo-politycznych, to mamy głównie uwagę skierowaną na odcinek życia akademickiego pozaharcerski. Twierdzę z całą stanowczością, że harcerstwo winno wystąpić tu z śmiałą inicjatywą odrodzenia życia akademickiego. Prawo harcerskie i tradycja organizacyjna — są dostateczną legitymacją moralną do zajęcia czynnej postawy wobec najróżniejszych objawów życia akademickiego. Kierunki działania jasno zarysowują się w świetle poprzednich rozważań. Środki i formy działania muszą być dostosowane do środowiska.

Harcerze-akademicy mogliby specjalnie przyczynić się do renesansu życia akademickiego. Mają bowiem poza sobą cały autorytet ideowy i moralny naszego Związku. Potrzeba jednak do tego niezłomnej wiary, iż harcerstwo posiada własny światopogląd. Musimy wierzyć w naszą Prawdę i zwycięsko o nią walczyć.

Leon Marszałek

archiwum

Problem młodzieży w Polsce

Dynamizm naszego rozwoju narodowego, wola najszybszego stworzenia elementów prawdziwej siły i wielkości Państwa, narzucają społeczeństwu głębokie odczuwanie potrzeby pilnego krystalizowania zasadniczych dla narodu i państwa problemów. Jednym z nich, budzącym gorącą dyskusję, jest p r o b l e m m ł o d z i e ż o w y. Terminem tym określa się szeroki zakres spraw rozmaitego gatunku i różnej wagi. Zatrzymam się na dwóch jego odcinkach. Jednym z nich, to określenie polskiego ideału wychowawczego, drugim — drogi i sposoby wychowania młodego pokolenia.

Zasadniczym celem moich obecnych rozważań jest sprecyzowanie ogólnych założeń, dotyczących form wychowania młodzieży w Polsce. Jednak forma może być tylko zewnętrznym wyrazem treści. Dlatego muszę zacząć od próby ujęcia tego ideału wychowawczego, który chcielibyśmy widzieć, jako p o l s k i ideał wychowawczy, który charakteryzować ma klimat wychowawczy w Polsce bez względu na podmiot pracy wychowawczej.

Przystępując do próby sprecyzowania polskiego ideału wychowawczego (w sensie postulatywnym a nie retrospektywnym), czynię to z całym zażenowaniem osoby, która bierze się do rzeczy przekraczającej jej możliwości. Mam jednak to najlepsze przekonanie, że w chwili obecnej Harcerstwo nie może pozostać nieme w toczącej się gorąco dyskusji w sprawach, które są celem i treścią naszej pracy. Zabieram więc głos w nadziei, że będę kamyczkiem strącającym lawinę naszej harcerskiej, dojrzałej myśli wychowawczej, która zasypie wszelkie ślady, wiodące ku fałszywym i błędnym szlakom.

Zgodzimy się na pewno z tym, że ideał wychowawczy musi być w najściślejszej harmonii z tym wszystkim, co stanowi ducha narodu, z wszelkimi cechami charakterystycznymi dla naszej wartości narodowej. Stąd też w naszej dyskusji na temat ideału wychowawczego musimy odizolować się od wpływu najbardziej nawet przekonywujących i sugestywnych przykładów obcych.

Dwie są — moim zdaniem — w duszy polskiej tęsknoty, które potrafią wyzwolić z niej maksymalne siły twórcze i wartości. Są nimi: tęsknota do wolności i tęsknota do siły, będącej synonimem wielkości, a więc nie destrukcyjnej, wstecznej, ale twórczej, pozytywnej.

archiwum

W latach upadku i niewoli tęsknota za wolnością wydobyła z narodu szczyt bohaterstwa i poświęcenia, w dobie obecnej tęsknota do wielkości rozpala serce narodu gorączką pracy, pośpiechem w tworzeniu nowej, polskiej rzeczywistości. Chęć przyspieszenia procesu rozwojowego, jaki przeżywamy w dobie obecnej, niesie jednak w sobie również zarodki niebezpieczeństw. Jedno z nich zjawia się w formie rzucenia obu tych ideałów: wolności i siły — p r z e c i w s o b i e.

Józef Piłsudski powiedział:

„Wahając się pomiędzy miłością siły i mocy, a między mdlejącą siłą swobody, problemu nie rozstrzygam. Oddaję go jak brylant w ręce wasze. Problemat to jeden z najcięższych, który żyje życiem odruchów, problemat, który boją się ludzie w ręce brać i wolą nad brylant prawdy błyskotki szychu i pozoru".

I powiedział jeszcze: „Nie chciałem być niewolnikiem, szukałem swobody, byłem dzieckiem swobody — dla niej, dla tej swobody mocy szukałem".

Co wybierze pokolenie nasze, pokolenie historyczne, budujące fundamenty pod całą przyszłość Polski odrodzonej? Czy wybierze brylant prawdy, czy błyskotkę szychu?

Gdy to rozważam, w pierwszym rzędzie nasuwa mi się pytanie: Czy istotnie musimy w y b i e r a ć? Czy miłość siły musi unicestwić miłość swobody? Czy siła swobody m u s i być mdlejąca?

Jeżeli uda nam się w duszy własnej harmonijnie pogodzić miłość wolności i miłość siły, jeżeli uda nam się znaleźć moc dla naszej swobody — wygramy tę najcięższą grę, jaką pokoleniu naszemu przypadło rozstrzygać.

Wracając z tych ogólnych rozważań na teren spraw młodzieżowych, przytaczam poniżej próbę najogólniejszego sformułowania takiego ideału wychowawczego, któryby nie stawiał obu tęsknot duszy polskiej przeciw sobie.

I d e a ł w y c h o w a w c z y.

Wychowanie w Polsce zmierza do stworzenia pełnego, doskonałego człowieka i twórczego obywatela Rzeczypospolitej. W szczególności ma na celu:

1) danie jednostce podstawy moralnej na gruncie etyki chrześcijańskiej, uodpornienie jej przeciw światopoglądowi materialistycznemu i klimatowi łatwizny życiowej; wdrożenie jednostki do ofiarności i karności w działaniu, oraz do umiejętnego, rycerskiego współżycia z innymi,

2) wyzwolenie i rozwinięcie sił twórczych jednostki (osobowości), które świadomie służyć mają kontynuowaniu i wzbogacaniu dorobku kulturalnego narodu, przy woli i umiejętności podporządkowania się nadrzędnemu interesowi narodu i państwa;

3) oparcie światopoglądu jednostki o harmonijnie zespolone cele jednostki, narodu i państwa i wzbudzenie poczucia odpowiedzialności za realizację tych celów.

archiwum

Wydaje mi się, że sformułowanie to, ujęte w sposób możliwie najbardziej zwięzły i ogólny, nie pomija jednak nic z tego, co winno stać się „imponderabiliami“ Polaka.

Nie uchylając się bynajmniej od uzasadnienia takiego ujęcia ideału wychowawczego i dyskusji nad nim, przechodzę z kolei do form i sposobów wychowania w Polsce.

W dzisiejszej dobie ścierania się światopoglądów, w dobie tworzenia się zrębów nowej epoki, problem wychowania młodzieży, a więc kształtowania przyszłości Polski, nie może być pozostawiony przypadkowi i swobodnej grze sił. Przypatrzmy się jednak, jak ta sprawa obecnie się przedstawia.

Wpływ wychowawczy domu, to właśnie owa swobodna gra sił. Trzeba tu jeszcze dodać, że gwałtowne tempo ewolucji wywołuje fakt, iż wychowanie domu (rodziny), przeważnie konserwatywne, pozbawione jest często elementów, niezbędnych dla wprowadzenia młodej jednostki w świat zagadnień współczesnych, nie wybiega ku przyszłości. Daje się ono zatem prześcignąć wpływom środowiska rówieśniczego, które z reguły ulega celowym lub nieświadomym sugestiom płynącym z jakichś zewnętrznych ośrodków ideologicznych. A przytem pragnienie przyspieszenia procesu rozwojowego narodu, o którym była mowa powyżej, nie pozwala na spokojne oczekiwanie ewolucji wychowania rodzinnego, szczególnie w środowiskach stojących na niskim stopniu kultury.

Na plan pierwszy wśród czynników wychowujących wysuwa się szkoła i organizacja wychowawcza, jako czynniki świadome swych celów i dysponujące właściwymi metodami. Jeżeli jednak uznajemy szkołę powszechną za wstępny etap wychowania, to musimy wziąć pod uwagę, że na 5.161.981 dzieci objętych obowiązkiem szkolnym w Polsce, uczęszczało do szkół w ub. roku szkolnym 4.649.884 dzieci, to znaczy że około 10% dzieci pozbawionych jest wpływu wychowawczego szkoły. Młodzieży w wieku 15 — 19 lat jest w Polsce około trzy miliony. Do szkół średnich i zawodowych uczęszcza 312.000, to znaczy około 10% *). W polskich organizacjach ogólno-wychowawczych nie ma więcej młodzieży w tym wieku niż 500 tysięcy. Biorąc zaś pod uwagę, że duży odsetek członków organizacji w tym wieku to są uczniowie, nie o wiele się pomylę twierdząc, że 80% młodzieży w wieku tak ważnym dla kształtowania się osobowości, pozbawione jest wpływu wychowawczego szkoły czy organizacji.

Stwierdzenie tego faktu unaoczni nam cały ogrom pracy, która zostaje do wykonania. I dochodzimy do momentu, kiedy musi nasunąć się pytanie — j a k ją wykonać?

Pozwoliłam sobie już powyżej wykluczyć możliwość pozostawienia sprawy wychowania swobodnej grze sił i przypadkowi. Mam to przekonanie, że teza ta nie wymaga uzasadnienia.

---

*) Dane dotyczące szkół wg. stanu z r. 1937/38. Liczba młodzieży w wieku 15—19 lat szacunkowa.

archiwum

Najprostszym, pozornie najłatwiejszym (podkreślam słowo: pozornie) rozwiązaniem tego problemu wydaje się być forma zorganizowania życia młodzieży w państwach totalnych. System ten jest jednak zasadniczo sprzeczny z polskim ideałem wychowawczym, naszkicowanym powyżej. Nie zgadza się z duchem wolności. Traktuje jednostkę, jako standartowy egzemplarz gatunku, tłumiąc rozwój indywidualnych wartości twórczych. Zuboża bogactwo narodu, jakim jest różnorodność wartości poszczególnych typów ludzkich. Osłabia poczucie odpowiedzialności za harmonijne realizowanie celów jednostki, narodu i państwa.

A wreszcie jakież są realne możliwości wprowadzenia jednej, powszechnej organizacji młodzieży? Jeżeli brak funduszów i możliwości na zapewnienie dzieciom podstawowego wychowania i wykształcenia szkoły powszechnej, jeżeli obecne organizacje ogólno - wychowawcze, dysponujące ogromnym kapitałem bezinteresownych, ofiarnych w pracy sił instruktorskich i całym dynamizmem dobrowolnego uczestnictwa nie otrzymały wyników wystarczających — to jakaż jest szansa, że znajdą się stokroć większe fundusze na zetatyzowanie organizacji młodzieży i ogarnięcie nią całej młodzieży?

Wszystkie powyższe względy każą mi odrzucić możliwości zastosowania w Polsce systemu totalnego w odniesieniu do młodzieży.

Rozwiązanie problemu młodzieżowego w Polsce widzę na drodze zrealizowania tez niżej podanych *).

Tezy zasadnicze:

1. W sprawach wychowania młodzieży nie powinien istnieć inny przymus, jak przymus szkolny. Żadne dziecko polskie nie może być pozbawione 7-letniej nauki i wychowania w szkole powszechnej.

2. Celem organizacji młodzieży jest wychowanie i samowychowanie człowieka, oraz zaprawienie młodzieży do samodzielnej służby obywatelskiej. Organizacje młodzieży stwarzają swój ideał człowieka - obywatela Państwa Polskiego zgodny z duchem wspólnie przyjętego ogólnego ideału wychowawczego i wypracowują własne metody wychowawcze. Jakkolwiek organizacje młodzieży winny posiadać również swoje ideały społeczne, to jednak winny być całkowicie odseparowane od organizacji i działalności obozów i partii politycznych.

3. Rozmaitość typów, wychowanych w różnych organizacjach stanowić ma bogactwo twórczych sił narodu. Wszystkich jednak łączyć musi wspólny cel — służba Polsce i wzajemny szacunek. Zasadę rozwoju wartościowych cech indywidualnych należy pogodzić z elementem karności i wolą podporządkowania swojego interesu dobru powszechnemu.

4. Ambicją organizacyj młodzieży winno być to, by stały się one r u c h e m m ł o d z i e ż y i pobudziły ją do tego, aby — mając warunki

---

*) Tezy te są wynikiem pracy kilku osób, a więc nie przypisują sobie prawa do ich autorstwa.

archiwum

swobodnego rozwoju — z własnej, najlepszej woli i samodzielnie sposobiła się do życia obywatelskiego i ponosiła trudy pierwszej swej służby obywatelskiej.

5. Proces wychowania i samowychowania człowieka trwać musi szereg lat. Pośpiech, z którym nieodłącznie związana jest powierzchowność roboty wychowawczej, stosowanie środków, mających na celu jedynie efekty zewnętrzne, łączenie korzyści osobistych z pracą w organizacji (tolerowanie „łatwizny" życiowej), dopuszczanie do licytowania się różnych czynników, usiłujących uzyskać wpływ na młodzież — to metody, które jako wysoce demoralizujące należy najsurowiej potępić w pracy nad młodzieżą.

6. Starsze społeczeństwo winno do prac, podejmowanych przez młodzież w imię służby Polsce, odnosić się z szacunkiem i powagą. Akty samowoli i gwałtu winny natomiast spotkać się z napiętnowaniem.

Tezy organizacyjne.

1. Podstawę wychowania obywatelskiego winna dać szkoła powszechna, jako ta instytucja która obowiązuje wszystkie dzieci w wieku 7—13 lat. Jeśli chodzi o problem młodzieży w tym wieku, to cały wysiłek państwa i społeczeństwa winien iść w tym kierunku, ażeby żadne dziecko nie było pozbawione nauczania i wychowania szkoły powszechnej.

2. Na terenie szkoły powszechnej nie powinny istnieć warunki, sprzyjające rywalizacji organizacji młodzieżowych, tym więcej, że u dzieci w tym wieku nie następuje jeszcze zróżnicowanie zamiłowań i światopoglądu tak silne, ażeby to usprawiedliwiało działanie na tym terenie kilku organizacji o różnych celach i programach pracy. Dopuszczenie zaś do działania na terenie szkoły kilku organizacji o podobnych celach i metodach nie jest uzasadnione. Dlatego na terenie szkoły powszechnej działać winna tylko jedna organizacja ogólno - wychowawcza, która współdziała ze szkołą w dziedzinie wychowania przez pracę wewnętrzną wśród zrzeszonej przez siebie młodzieży, oraz przez organizowanie imprez w duchu służby Polsce dla całej młodzieży.

3. Organizacje specjalne na terenie szkoły (koła młodzieży L. O. P. P., L. M. i K., P. C. K. itp) powinny mieć ściśle określony charakter i nie powinny posługiwać się metodami działalności organizacji ogólno-wychowawczych. Ilość ich nie może być nadmierna.

4. Cały wysiłek organizacji ogólno - wychowawczych winien być skierowany na młodzież w wieku powyżej lat 14.

5. Nadmierna ilość organizacji ogólno - wychowawczych (integralnych) powoduje rozproszenie wysiłku, jaki społeczeństwo i państwo może skupić na sprawach wychowania młodzieży. Dlatego należy udzielić całego poparcia wszystkich zainteresowanych czynników jedynie kilku organizacjom, które w dotychczasowej swej działalności wykazały zdolność sprostania swoim zadaniom. Organizacje te muszą ponieść maksy-

archiwum

malny wysiłek, celem objęcia możliwie dużej ilości młodzieży, zwłaszcza pozaszkolnej, bez obniżania poziomu swej pracy.

6. Sharmonizowanie wysiłków poszczególnych organizacyj, oraz prowadzenie jednolitej polityki młodzieżowej przez władze państwowe i zmobilizowanie przez nie maksymalnej pomocy dla organizacji winno się dokonać w drodze powołania do życia rady dla spraw młodzieżowych oraz urzędu wychowania. Rada składałaby się z przedstawicieli organizacji ogólno - młodzieżowych i miałaby na celu: 1) harmonizowanie działalności poszczególnych organizacyj, utrzymanie między nimi łączności i ustalenie sposobów współdziałania, 2) reprezentowanie wobec społeczeństwa i władz państwowych interesów pracy młodzieżowej.

Urząd dla spraw młodzieży miałby na celu:

1) skupienie spraw młodzieżowych rozproszonych w różnych resortach,

2) reprezentowanie wobec organizacji młodzieży czynnika racji stanu państwa,

3) organizowanie poparcia moralnego i pomocy materialnej z ramienia państwa dla akcji młodzieżowej,

4) ingerowanie w wypadkach organizowania młodzieży przez czynniki niepożądane.

Maria Kapiszewska.

archiwum

Obóz harcerski, jako czynnik higieny psychicznej

„Wędrówka po szczęście"...

Takim tytułem opatrzył Robert Baden-Powell jedną ze swych książek o metodzie skautingu.

Uderza ciekawa analogja: wielu autorów, zgłębiających zagadnienia higieny psychicznej, stwierdza, że celem tej nowej, lecz jakże ważnej i aktualnej nauki o sprawach człowieka, jest zapewnienie i pomnożenie jego szczęścia.

„Człowiek szczęśliwy" -- to wspólny postulat higjeny psychicznej i skautingu.

„Człowiek szczęśliwy" — to cel nader wzniosły, lecz — zwłaszcza w aurze otaczającej nas współczesności — dość trudny do zrealizowania. Stąd wszakże wniosek nieodzowny, by poczynania, ku temu zmierzające celowi, w miarę możności udoskonalać i pogłębiać, opierając o rzetelne zdobycze nauki.

Dla czego wybrałem za cel rozważań specjalnie obóz, nie całą metodę skautową? Kierowałem się przesłanką, że jest on przede wszystkim najistotniejszym elementem metody skautowej, którą można ująć ogólnie, jako kierunek wychowawczy, zalecający kształtować charakter przez przygodę i grę w warunkach pierwotnych. Nadto obóz jest elementem izolowanym, a więc najbardziej plastycznym, dającym się najlepiej zaobserwować i zanalizować; obejmuje bowiem całokształt życia wychowanka w ogólnym otoczeniu, pozwala więc oceniać system skautowy „ceteris paribus".

W roważaniach higienistów psychicznych często spotyka się wspólny motyw niezadowolenia z naszego cywilizowanego społeczeństwa. I chociaż nie są może tak radykalni, jak znakomity Carrel, utyskujący w swym „Człowieku — istocie nieznanej" na destrukcyjny wpływ cywilizacji na ludzkość, co zbyt daleko odeszła od swych pierwotnych, przyrodzonych warunków bytowania, — jednak troskliwie rozpościerają skrzydła swych rad i pouczeń, by w ich cieniu znalazł człowiek schronienie przed atakiem rozlicznych psychostenii, neurastenii, chizofrenii i wielu innych chorób czy pomniejszych niedomagań znękanej psychiki. Słusznie też stwierdza Baley, że obecnie higiena psychiczna ma charakter raczej negatywny, zabiegający, że ma na celu ochronę człowieka przed czynnikami, które upośledzają jego pełną sprawność psychiczną i pomniejszają w ten sposób

archiwum

jej wydajność. Chcąc zgłębić zatem zakres działania higieny psychicznej, należałoby sprecyzować.

a) istotę i mechanizm działania czynników szkodliwych,

b) sposoby przeciwstawiania się im.

Zanim wszakże przyjdę do tej analizy, chcę stwierdzić, że obóz harcerski, jako czynnik higieny psychicznej, stanowczo, obok celu profilaktycznego, powinien mieć ambicję także pomnożenia poczucia szczęścia chłopców, tym więcej, że są oni przecie wychowywani, a zatem oddziaływanie na kształtowanie się ich osobowości winno być bezwarunkowo twórcze. Obok tego więc, że stworzy obóz środowisko, pozbawione ujemnych wpływów, godzących w warunkach codzienności w psychikę dziecka, winien tę psychikę tak „wytresować" i opatrzyć takim ładunkiem radości życia, by wracający do domu opalony bęcwał wniósł też ze sobą w swoje środowisko pogodny uśmiech szczęścia. I to właśnie jest celem obozu z racyj higieny.

Powyższy obraz w ujęciu psychologji indywidualnej wyglądałby w ten sposób, że chłopak powinien na obozie odzyskać i pomnożyć zaufanie we własne siły, co skolei zapewni mu swobodę i odwagę działania; — możność zaś swobodnego kształtowania swej rzeczywistości zapewni mu poczucie szczęścia.

Nie chcę zajmować się w tym artykule apologią obozu, trudne bowiem i bałamutne byłyby wywody, że każdy harcerski obóz spełnia te wszystkie warunki, jakie dalej obszernie omówię. Chcę natomiast dać wyraz swemu najgłębszemu przekonaniu, że obóz harcerski taki, jakim go przedstawił twórca skautingu, zarówno może, jak i musi spełniać rolę pierwszorzędnego, pozytywnego czynnika higieny psychicznej w odniesieniu do młodzieży.

To stwierdzenie pozwoli mi dalej tak rozpatrywać zagadnienie, że przede wszystkim będę analizował cechy obozu, by powyższą tezę udowodnić.

Obóz harcerski stwarza zatem wyjątkowo korzystne warunki biologiczne. Podkreślam ten moment dlatego, że korelacja pomiędzy stanem cielesnym a psychicznym została przesądzona przez psychologię i medycynę w sensie bezspornie pozytywnym. Na tę zaletę obozu składa się zarówno cały szereg wartości higienicznych: pobyt nieprzerwany w czystym powietrzu, słońce, zmiany atmosferyczne, mające pierwszorzędne bodźcowe i hartujące znaczenie, strój ograniczony do minimum, codzienna kąpiel, zajęcie, wymagające wiele różnorodnego ruchu, gimnastyka i zajęcia sportowe, a ponadto czynnik najważniejszy, którego niesposób przedstawić w drodze analitycznej — pobyt w pierwotnych warunkach, bezpośrednia symbioza z naturą. Nie od rzeczy będzie wspomnieć fakt wyzwolenia się z pod wpływu przerażających, pseudo-higienicznych przesądów o groźnych lufcikach, przeciągach, zawianiach i t. p., które może mają jakie znaczenie, ale tylko w warunkach miejskich, bezsprzecznie osłabiających odporność ustroju.

archiwum

Tu wszakże nieodzowne jest zastrzeżenie, by obozy dopełniły powyższych postulatów. Nędzne i nieracjonalne odżywianie, nieprzestrzeganie bezwzględnej liczby godzin snu, zakłócanie go wreszcie zbyt częstymi alarmami, ćwiczeniami nocnymi i t. p., co nieraz jest wadą wielu obozów, powinno ulec bezwględnej poprawie.

Drugim ważnym walorem obozu jest zadośćuczynienie zasadzie higieny psychicznej, mówiącej o harmonizacji zajęć, przez r e h a b i l i t a c j ę z a j ę ć f i z y c z n y c h. Dotyczy to zwłaszcza młodzieży ze szkół ogólnokształcących i zawodowych o przewadze zajęć intelektualnych. Zarówno praca fizyczna, jak i ćwiczenia sportowe pozwalają rozwinąć się tym dyspozycjom psychicznym (tak! — właśnie „psychicznym"), które były postponowane w zbyt jednostronnej pracy szkolnej. Nasuwa się ciekawa i istotna analogja pomiędzy tym elementem programu obozu a coraz to bardziej cenionym leczeniem pracą fizyczną zaburzeń psychicznych.

Teraz poruszę te okoliczności, które mają przednie znaczenie dla higieny psychicznej wedle poglądów Alfreda Adlera i jego szkoły. Przypomnieć wypada, że źródłem wielu konfliktów w psychice człowieka jest niezaspokojenie jego podstawowego popędu do wybicia się, do zaznaczenia się w społeczeństwie. Osobnik ma „wolę mocy", chce, by się z nim liczono, wszelkie zaś niepowodzenie na tej „drodze zycia" — to uraz psychiki, w następstwie źródło ujemnych przejawów psychicznych, za które tak dobrze uważać można popspolicie zwane „złe cechy charakteru": kłamstwo, złośliwość, przekora, lenistwo, włóczęgostwo, — jak i nerwice.

Specjalnie zwraca Adler uwagę na możliwość tych konfliktów w okresie rozwoju osobnika, gdzie przez sam fakt dzieciństwa, okresu słabości, okresu, gdy zawsze widoczna jest przewaga starszych, dziecko jest predysponowane do nabycia owego groźnego „kompleksu niższości".

Niewątpliwie jednak najbardziej podatnym na urazy z tej dziedziny jest okres dojrzewania, i to nawet nie tylko dlatego, że w wieku 12—13 lat załamuje się najczęściej owa harmonia biologiczna, tak charakterystyczna dla okresu trzeciego dziecięctwa i tak trafnie przedstawiona w pracach Kamińskiego, — i nie tylko, że to załamanie się cechuje mniejsza wartościowość fizyczna z powodu dysharmonijnego rozwoju w tym okresie narzędów wewnętrznych... Obok tych czynników chciałbym zwrócić uwagę na jeszcze jeden, który wydaje mi się pierwszorzędnej wagi dla zrozumienia istoty obozu, jako czynnika higieny psychicznej.

Chodzi mi o zanik w okresie dojrzewania tej doskonałej klapy bezpieczeństwa w dzieciństwie, tego pysznego czynnika równowagi, czynnika kompensacji, którego działanie życiowe zamiera obecnie, ustępując miejsca marzycielskim okresom dojrzewania oraz innym mechanizmom kompensacyjnym. Mam tu na myśli f a n t a z j ę.

Jeśli przyjmiemy, za Adlerem, że najczęstszym źródłem urazów jest lekceważenie, postępowanie i niezwracanie uwagi na dziecko przez starszych, to ucieczka w krainy fantazji jest doskonałym mechanizmem, regulującym napastliwość rzeczywistości: — sfukany przez matkę malec kła-

archiwum

dzie wpoprzek przewróconego krzesła deskę do prasowania i już jest Bajanem... Po otrzymaniu dwójki w szkole idzie z rówieśnikami do parku, gdzie zaspokaja swą wolę znaczenia wcieleniem się w postać Marszałka Śmigłego i t. p. I jeśli do tego równoważnika fantazji, dodamy jeszcze charakteryzują psychikę dziecięcą s y n t o n i c z n o ś ć, poza tym w a r t k i p r ą d u w a g i, raz po raz zmieniającej przedmiot zainteresowania, stwierdzimy, że mechanizmy ochronne psychiki dziecka są dość silne.

Uprzytomniwszy zaś sobie ponadto, że ustępują one w okresie dojrzewania, stwierdzimy, że właśnie wiek 13—17 lat. a zatem ten, w jakim najczęściej wyjeżdżają chłopcy na obozy harcerskie. wymaga ze strony higieny psychicznej specjalnej opieki.

Jeśli malec beztrosko spozierał z wyspy fantazji na wartki nurt życia, to chłopak dojrzewający został zepchnięty do wody i obija się wśród różnych głazów i potoków. Stąd zanik zaufania we własne siły, pewna posępność, przekora... a zresztą nie będę kreślił sylwetki dojrzewającego chłopca, poprzestając na podkreśleniu trudności przebycia przezeń tego okresu.

W jakiż zatem sposób chroni obóz przed urazami i kompleksami, jakimi grozi dzieciom Adler? -- Przede wszystkim czyni to przez stworzenie *równego otoczenia*. Niejako „równych szans startu życiowego". Chłopak nie czuje teraz gnębiącej supremacji dorosłych — o ile łatwiej zaimponuje przecie rówieśnikom, niż tamtym. Pęd do zaznaczenia się w grupie ma wspaniałe szanse realizacji, — i to tem większe, że chodzi teraz o zajęcie, pokrywające się z zainteresowaniami chłopców w danej fazie rozwoju psychicznego: łatwiej odznaczyć się w grze skautowej, we włażeniu na drzewa, nawet w gotowaniu posiłku, niż w matematyce. Teraz otrzymuje chłopiec pochwały za swoją ruchliwość, aktywność, spryt, — gdy w domu zżymał się, kiedy chwalono go, że jest greczny i — wbrew swej naturze — długo, spokojnie siedzi nad lekcjami lub nad książką. Doskonałą zresztą ilustracją zmiany, jaka zachodzi w malcu pod wpływem skautowej metody wychowania jest książka Ostrowskiego „Sobie radek".

Teraz liczą się z nim, jest samodzielny, sam odpowiada za siebie, a nawet za innych, ba, za całą społeczność obozową, jak to trafnie podkreśla w swym artykule Zbigniew Trylski *). Odpowiedzialność zaś ta nie przekracza jego sił — zachowana jest zatem znowu zasada higjeny psychicznej, mówiąca o „zaspokojeniu potrzeb psychicznych zgodnie ze stopniem rozwoju".

Ważne jest także, że chłopiec wcale nie potrzebuje na obozie zdziczeć! Owszem, system skautowy przewiduje tendencję chłopca do doskonalenia się i uwzględnia nabywanie przezeń wśród zabawy zarówno praktycznych, jak i teoretycznych wiadomości, pozostających w związku z do-

*) Zbigniew Trylski „Obóz skautowy, jako grupa społeczna i ośrodek wychowania społecznego". Harcerstwo R. IV, Nr. 3 — 4, str. 156.

archiwum

strzeganym światem zewnętrznym. — Po wyrazistszy obraz realizacji tych założeń odsyłam do cytowanej wyżej książki Ostrowskiego.

Jeśli dodamy do tego, że wychowawca — komendant obozu, traktuje chłopców z myślą o ich „prawie do szacunku" (Korczak), zrozumiemy łatwo, że mogą oni rzeczywiście w atmosferze obozu zbyć się kompleksu niższości i zdobyć rzetelne szczęście, wynikające zaufania i zadowolenia z siebie.

Z powyższych przesłanek jasno wynika, że program obozu, zwłaszcza w miarę, im chłopcy są starsi, musi być coraz *różnorodniejszy*, by zapewnić możność wykazania się swoją sprawnością chłopcom o różnorodnych zainteresowaniach.

Z tych także względów należy możliwie ostro przeciwstawić się tzw. ośrodkom obozów, polegającym na wspólnym — lub w niedalekiej odległości — obozowaniu kilku drużyn; zarówno dlatego, że w ten sposób wystawia się chłopców pod supremację naraz większej ilości „dorosłych', że stwarza się silniejszy, a całkiem zbędny, nieomal wojskowy rygor, jak i spowodu pewnej okoliczności, poczytywanej za argument na korzyść ośrodków, że „słabsze drużyny są częściej i dokładniej kontrolowane". — Otóż szwendająca się chmara „instruktorów" i „wizytatorów", krytykująca i „poprawiająca" prace chłopców jest nietylko nie pożyteczna, ale wręcz szkodliwa z powyżej przedstawionych przesłanek.

Rzecz dobrze zrobiona — pod kierunkiem — o wiele mniej przyniesie chłopcu zadowolenia i korzyści, niż znacznie gorsza, wykonana samodzielnie. „Młodzież chce sama przeżyć swoje doświadczenie" — wywodzi słusznie na łamach „Harcerstwa" M. Tage Carstensen, a zresztą również zdecydowaną odprawę tej szkodliwej koncepcji daje także w swym artykule Zbigniew Trylski.

Ciekawym zagadnieniem, z punktu widzenia psychologii indywidualnej, jest stosunek do obozu harcerskiego chłopców z dużych rodzin. Wskazuje on na to, że chłopcy podświadomie odczuwają znaczenie obozu jako czynnika, który odsuwa od nich te warunki, które obniżają ich samopoczucie. Wiemy, jak ciekawie analizuje Adler *stosunek rodzeństwa między sobą*, wiemy, że przypisuje temu zagadnieniu duży wpływ. Chodzi przede wszystkim o kompleks zazdrości pierwszego dziecka, odsuniętego z pola przyjaznej uwagi rodziców przez pojawienie się dziecka następnego. Otóż chłopcy naogół wzbraniają się wyjeżdżać na obóz w towarzystwie swych braci, a jeśli już na to się decydują, domagają się, by ich rozmieszczono w innych zastępach. I w tym wypadku obóz może się pozytywnie przyczynić do zatarcia tych antagonizmów między rodzeństwem, gdy zostaną tam oni całkowicie zrównani w pracach i obowiązkach. Chociaż — kto wie — może z racji długotrwałości owej poprzedniej niechęci, lepiej jest wprost brać na obóz tylko jedno dziecko z rodziny, by umożliwić mu całkowite odprężenie psychiczne.

Dalej stwarza obóz doskonałe warunki do zjawiska, zwanego w teorii freudyzmu „katharsis". Owo „wypowiedzenie" względnie „rozłado-

archiwum

wanie“ tłumionych doznań psychicznych o przykrym zabarwieniu, wynikających z konfliktu pomiędzy egoistycznymi tendencjami jednostki, a kanonami obyczaju społecznego, w pewnym zakresie możliwe jest w atmosferze obozu. Przede wszystkim wiele konfliktów traci na ostrości, poza tem zaś wiele doznań, ukrywanych w świadomości — bo nie można przecież mówić o całkowitej psychoanalizie na obozie — z dużym nieraz nakładem wysiłku, może być teraz wypowiedzianych rówieśnikom, czy instruktorowi, przez co nie staną się już źródłem kompleksu. To *„katartyczne“ działanie obozu*, — które daje się wytłumaczyć zarówno pozytywnymi czynnikami biologicznymi, jak i wyżej przytoczonymi względami psychologicznymi, — miałem możność wielokrotnie obserwować zarówno osobiście, jak i z relacyj innych instruktorów. Chłopcy, zwłaszcza w okresie dojrzewania, przeżywają na obozie jakby odrodzenie psychiczne, co wyraźnie wiąże się z potrzebą wypowiedzenia i poradzenia się we wszystkich nękających ich kwestiach.

Wszedłszy już w zasięg poglądów Freuda, rozważyć wypada, jaki wpływ ma obóz na *sprawy seksualne* chłopca, których uporządkowanie ma, według tego badacza, podstawowe znaczenie dla zdrowia psychicznego. Wpływ obozu na tę dziedzinę da się zestawić następująco:

1) ułatwienie „katharsis“,
2) zahamowanie przedwczesnego rozwoju popędu płciowego,
3) obniżenie onanizmu płciowego.

Pierwszy punkt rozwinąłem już ogólnie powyżej. Dodaćby tylko wypadało, że wypowiedzi chłopców o ich kłopotach dość często dotyczą urazów z dziedziny seksualnej, zwłaszcza w okresie przejściowym i w okresie dojrzewania. Najczęściej spotyka się urazy, oparte o spostrzeżenie stosunku między rodzicami, albo zdanie sobie sprawy, że jest się nieprawym dzieckiem i t. p.

Co do drugiego punktu, to bezsprzecznie kładzie tu obóz bardzo wielkie zasługi. Większość pedagogów i higienistów zgodnie wypowiada pogląd, że przedwczesny rozwój zainteresowania się życiem erotycznym, jest dla rozwijającego się osobnika bezwzględnie szkodliwy (Bogdanowicz), co wszakże, zwłaszcza w środowisku wielkomiejskim, grozi młodzieży bardzo wyraźnie. — Otóż obóz, zaspakajając te zainteresowania chłopców, które są właściwe ich psychice w danym wieku, odwraca ich uwagę od zainteresowań, sztucznie im podsuniętych przez warunki życia, sprzeczne z higieną psychiczną.

Spostrzegałem także w swojej praktyce lekarskiej wybitnie dodatni wpływ obozu na młodocianych onanistów. Życie higieniczne i wartki prąd zajęć obozowych, nie pozostawiający czasu na samotne rozleniwianie się, powodowały, że częstość onanizowania się wybitnie malała, a nadto obserwowałem wypadki — przy współudziale psychoterapji — całkowitego zaprzestania nałogu.

Czy wszakże obóz — przez wspólne życie chłopców, nie może działać ujemnie pod względem seksualnym? Wydaje mi się, że przy zacho-

archiwum

waniu należytej higieny snu (oddzielne posłania i koce!) i przy uwzględnieniu powyżej wymienionych cech dobrego obozu jest to teoretycznie mało prawdopodobne, praktycznie zaś przyznać się muszę, że nie zdarzyło mi się spotkać z przypadkiem, by jakieś okoliczności życia obozowego działały na uczestników seksualnie podniecająco.

* * *

Po omówieniu zagadnień higieny psychicznej obozu w świetle różnych teoryj psychologicznych, zestawię jeszcze ogólnie wartości obozu z postulatami higieny psychicznej, zaproponowanymi przez W. H. Burnhama (cyt. za Baley'em):

1) *Zajmowanie się chwilą obecną* — postulat ten, krytykujący życie przeszłością i — co raczej się wśród dzieci spotyka — przyszłością, — jest chyba całkowicie zaspokajany na obozie, gdzie każdy dzień interesuje chłopca, a nadto otoczenie rówieśników zespala każdorazowo z chwilą bieżącą. Bezsprzecznie gra tu także rolę przystosowanie zajęć do zainteresowań chłopca.

2) *Prawidłowość skojarzeń* — osiągnie się już w sytuacji, gdy usuniemy dziecko z pod wpływów, powodujących deformację kojarzeń; — życie dziecka musi być dlań całkowicie przejrzyste, konkretne i zrozumiałe.

3) *Aktywność umysłowa* — obóz stwarza dla niej dostatecznie wiele różnorodnych bodźców.

4) *Kolejność pracy i wypoczynku* — na dobrym obozie rytm jest ściśle określony.

5) *Normalne odreagowywanie uczuć* — na obozie mniej jest okazji do ich tłumienia, niż gdzie indziej — rozwinąłem to zresztą już wyżej.

6) *Czynna postawa.*

7) *Kontrola własnych czynności.*

8) *Zaufanie we własne siły* — omówiłem to obszernie.

9) *Prawidłowy kontakt społeczny* — zapewnia środowisko rówieśników (patrz art. Zb. Trylskiego).

10) *Przystosowanie* — równowaga między dążeniami jednostki i społeczeństwa.

11) *Normalne poczucie zależności* — uznanie autorytetów.

12) *Postawa „naukowa"* — obserwacja krytyczna rzeczywistości i wnioskowanie o rządzących się prawach.

*

* *

Już w toku powyższych rozważań kilkakrotnie wypadało zwrócić specjalną uwagę na okres dojrzewania, jako na fazę rozwojową, która najwięcej może wymaga opieki ze strony higieny psychicznej. Dlatego też teraz rozwinę szerzej zagadnienie obozu w odniesieniu do młodzieży w wieku lat 15—18.

archiwum

Przyjąć tu trzeba kilka postulatów. O jednym z nich już wspomniałem: — różnorodność zajęć musi uwzględniać różnicujące się w tym okresie zainteresowania chłopców. Dochodzą tu także zajęcia o charakterze intelektualnym, dyskusyjnym, wejdą one do programu kosztem zajęć, zbyt dopingujących ambicję chłopców, liczyć się bowiem musimy z tym, że chłopcy są drażliwsi, bardziej pobudliwi, stąd mały bodziec wywołuje o wiele żywszą reakcję, niż dawniej. Tempo obozu powinno nieco sfolgować. „Djabelski młyn" — jakim jest obóz dla malców, dla chłopców dojrzewających jest już zbyt uciążliwy. Ciekawym projektem dla obniżenia tego tempa jest rozbicie obozu na rozmieszczone na niewielkiej przestrzeni obozowiska zastępów.

Również harcerska zasada abstynencji dodaje walorów higienie psychicznej obozu.

Przed jednym trzeba tu przestrzec, pamiętając o zasadzie higieny psychicznej, że potrzeby psychiczne dziecka mają być zaspakajane zgodnie ze stopniem rozwoju; — nie wolno mianowicie równać w dół, — nie wolno dawać dla starszych chłopców takich zajęć, które interesują tylko malców, a ten błąd popełnia się na naszych obozach bodaj najczęściej. Prowadzi to bowiem do infantylizmu psychicznego i wyraźnie utrudnia takiej jednostce późniejsze dostosowanie się do normalnego społeczeństwa dorosłych *).

*

* *

Kończąc ten artykuł sprecyzuje kilka wniosków, które nie wyczerpują tematu, a zwracają tylko uwagę na zagadnienia najważniejsze. — Aby zatem obóz mógł spełnić zadanie pełnowartościowego czynnika higieny psychicznej, powinien:

1) zapewnić uczestnikom dodatnie warunki biologiczno-higieniczne;
2) zajęcia muszą być dobrane odpowiednio do wieku uczestników;
3) winny być różnorodne i wielostronne;
4) chłopcy muszą mieć dużą samodzielność; należy obdarzać ich zaufaniem i szacunkiem, nie jest to wszakże równoznaczne z całkowitą swobodą;
5) rytm obozu musi odpowiadać fazie rozwoju psychicznego uczestników.

Wiktor Szyryński

*) Por. moje artykuły w „Harcerstwie" R. III. Nr. 1 i R. IV. Nr. 3—4.

archiwum

Polemika — Głosy — Przyczynki*)

Samorząd instruktorski

Spójrzmy na Harcerstwo jako na część całości. Wówczas zniknie oczom wielość problemów wewnętrznych, gwarów i swarów, a ukaże się pytanie jednoczące w sobie całość tych problemów, zawierające w sobie rację bytu Harcerstwa, pytanie o wystarczalności i gotowości jego jako czynnika przekształceń i dokonań dziejących się w społeczeństwie — do ich wywoływania i panowania nad rozwojem społecznym na powierzonym sobie odcinku.

Harcerstwo — jak niewiele podobnych mu masowych związków młodzieży — jest wielką szansą demokracji, rozumianej najszerzej. Jest bowiem fragmentem wielkiej próby, stwierdzającej przygotowanie Polski do odbywania swej drogi dziejowej jedynie możliwym szlakiem: ku wolności i poprzez wolność, z wykluczeniem kapitulacji przed faszyzmem zewnętrznym i wewnętrznym. Innymi słowy — próby, jak dalece możliwe jest, zarówno w zmaganiach zewnętrznych, jak i budowie wewnętrznej, zdać się na moc płynącą z wyzwolenia sił własnych tkwiących w społeczeństwie, a nie ze spętania tych sił przez zniewalającą je wolę, mającą swe źródło poza nim. Kapitalne pytanie, — na które odpowiedź nosimy gotową w naszej intuicji, w wyczuciu mocy narodowej, ale które wymaga dowodów, danych sprawdzalnych zebranych z różnych odcinków życia zbiorowego.

Jako takie dane sprawdzalne służyć może między innymi analiza wyników Harcerstwa. Dlatego to właśnie zwać je można próbą demokracji, egzaminem, który w uproszczeniu dałoby się sformułować następująco: jeśli uda się — wśród innych — samorządne harcerstwo, jest to jeden z dowodów, że musi udać samorządna rozbudowa wewnętrznych wartości społecznych; zdobyć do rąk jeszcze i ten dowód — to szansa demokracji.

Żyjemy w czasach, w których nie tylko przełamywanie złowrogich sił grożących zamachem z zewnątrz, lecz także konieczność wyjścia z wewnętrznego impasu politycznego i ekonomicznego, wejścia na drogę ra-

---

*) Artykuły w tym dziale umieszczone stanowią wyraz indywidualnych poglądów autorów.

archiwum

dykalnych uzupełnień wielkich braków gospodarczych i reform wewnętrznych — wymagają zbiorowego, jednolitego, uplanowanego wysiłku; w czasach, w których zbankrutowała zasada wolnej rzekomo gry sił ekonomicznych i liczenia na to, że gdy „każdy w swym kółku", to całość sama się złoży, w których postulat gospodarki planowej pod kontrolą społeczną stał się oczywistością.

I oto, gdy rozwój doprowadził do konieczności jednolitego wysiłku zbiorowego, myśl polityczna i ekonomiczna staje na rozdrożu: jedni wykorzystują ten moment, by wołać, że teraz właśnie czas wziąć wszystko „za twarz", osiągnąć sprawność i jednolitość poprzez totalizm w myśleniu i działaniu publicznym, czyli przez powstrzymanie się obywateli od samodzielnego myślenia i inicjatywy w życiu politycznym; przeciwnie — ze strony społeczeństwa stwierdza się, że dało ono dość dowodów na to, iż na tych wszystkich odcinkach, gdzie grupa społeczna uzyskuje możność samorządnego kierowania realizacją swych zadań, zadania te są wykonywane sposobem bliższym życiu, bardziej sprawiedliwie i celowo, niż pod dyktaturą biurokracji. Jedni i drudzy szukają dowodów, potwierdzenia swych poglądów i postulatów w praktyce życia grup społecznych.

W tym oświetleniu zagadnienie samorządu kadry instruktorskiej wielkich grup społecznych młodego pokolenia, jaką m. in. jest Harcerstwo — nabiera szczególnego zabarwienia. Przestaje być jedynie dopominaniem się o swe prawa, upominaniem się o doznane krzywdy, postawą żądania i niższości wobec jakiegoś narzędnego czynnika. Staje się egzaminem grupy społecznej; jeśli potrafi zdobyć (lub zachować) samorząd swej grupy przodowniczej, jeśli samorząd ten zda swój egzamin, t. zn. nie doprowadzi do bałaganu i wzięcia „za twarz", to spełni się próba demokracji na tym odcinku młodzieżowym.

W takim to aspekcie rozważać należy samorząd kadry instruktorskiej w Harcerstwie. Trzeba stwierdzić, czy istnieje, jakim podlega procesom, jak zdaje swój egzamin, o co powinien walczyć.

A więc rachunek sumienia samorządu instruktorskiego...

Zasadza się ten samorząd na czymś innym, niż demokratyczny ustrój rozlicznych organizacji: mieści się bowiem w ramach organizacji hierarchicznej. Czynnik rozkazodawczy formalnie biorąc nie musi tu słuchać głosu kadry instruktorskiej. Autorytet jej mieści się w płaszczyźnie moralnej, jest niezbędny tam wszędzie, gdzie nie wystarcza rozkazywać i słuchać, gdzie potrzeba współtwórstwa. Przeciw prawdziwemu — nie sfałszowanemu, nie oszukanemu, nie zainscenizowanemu — głosowi opinii kadry instruktorskiej nie poważy się rządzić na dalszą metę żaden komendant Chorągwi. Tu może też leży przyczyna faktu, iż komendant Chorągwi przed nominacją dąży do otrzymania votum zaufania ze strony instruktorów w formie wyboru na to stanowisko. Głos kadry instruktorskiej wiąże też władzę wtedy, gdy według kryteriów uznanych w środowisku instruktorskim zdobywa sobie posłuch, gdy nie wolno go zlekceważyć pod grozą przekreślenia się w opinii instruktorskiej.

archiwum

Nie waham się nazwać tego systemu wyższą formą demokracji, wymagającej wyższego przygotowania uczestników i sąsiadów danej gromady do życia demokratycznego.

Sformułujmy: gdy chodzi nam o samorząd kadry instruktorskiej, to nie idzie tylko o głosowania, rezolucje, kolegialność. Chodzi o respektowanie kilku podstawowych zasad:

— każdy kto przeszedł pomyślnie szkołę instruktorską, ma prawo do pracy organizacyjno-instruktorskiej (przy czym kształcenie instruktorskie nie może być przedmiotem rozgrywki politycznej czy personalnej),

— głos rzeczywisty w samorządzie instruktorskim mają wszyscy, ale tylko jeśli reprezentują aktualną pracę i dorobek organizacyjny, wychowawczy lub np. pisarski, programotwórczy itp.,

— decyduje nie sama tylko większość, lecz raczej — jakgdyby — „większość akcji w spółce akcyjnej": przeważają ci, którzy będą nieść ciężar Chorągwi, Hufca czy Drużyny. Jeśli „akcją" nazwać sumę pracy wkładanej w robotę, to ci, którzy legitymują się większą liczbą takich „akcji".

— jednak nie należy tego utożsamiać z dyktaturą funkcyjnych i to jeszcze, jak u nas, mianowanych odgórnie; jest to raczej likwidacja „kibiców", „emerytów", tych wszystkich, co to sobie przypominają, że są instruktorami, dopiero przy okazji zaproszenia ich na dane zebranie,

— przede wszystkim jednak uchwale gromady nadany zostaje wiążący władzę hierarchiczną autorytet dzięki temu, iż uchwała ta ma za sobą prawo: wyraźnie w/g zasad logiki i poczucia słuszności wywodzi się z ducha prawa harcerskiego; prowadzi do stworzenia czegoś, a nie zburzenia, poniechania czy zmęczenia; ma cel uczciwy; opiera się na prawdziwym zreferowaniu stanu faktycznego; odpowiada duchowi postępu społecznego realizowanego na odcinku harcerskim, które to kryteria mają dziś posmak znacznej aktualności.

Gdy takie zasady przyjąć, nieraz się zdarza, że z konferencji czy zebrania instruktorskiego nie to zdanie zostaje wyniesione jako miarodajne, które zyskało większość głosów zebranych, lecz to które reprezentowali ci, co istotnie robią harcerstwo i którego motywacja jest jasna, cel oczywiście uczciwy, skutek niesprzeczny z ideą ciągłego postępu; choćby nawet głosów nie uzbierała się większość.

Zasada niebezpieczna dla samej idei samorządu? Tak! prawda, niebezpieczna bardzo wtedy, gdy:

— gdy nie można w korpusie instruktorskim odgrodzić się od kibiców, emerytów i emisariuszów zzewnątrz,

— gdy „praca organiczna", „robienie harcerstwa" zostają przeżarte przekonaniem, iż wolno je podporządkować jakimś prawom wynikającym z pozaharcerskich założeń.

— gdy władze organizacyjne podlegają innym prawom i siłom poza mającymi swe źródło w samej organizacji.

Krótko mówiąc, zasady przytoczone to coś na kształt demokracji an-

archiwum

gielskiej. D e m o k r a c j a a n g i e l s k a s i ę n i e u d a t a m g d z i e n i e m a o b y c z a j ó w a n g i e l s k i c h.

Pod takim to kątem widzenia trzeba nam teraz rozpatrzeć, czy nam czego ujęto z naszego samorządu instruktorskiego, czy on sam okazał się zdolny do życia.

Ujęto wiele naszemu samorządowi, tak dużo, że w momencie próby okazał się na niektórych odcinkach niezdolny do podjęcia swego egzaminu. Samorząd instruktorski nieraz okazał się nie na poziomie. Ale przyczyna była ta sama, dla której sarkamy na obecny sejm; jest tak okrojony, że stracił wszelki autorytet.

Ale bądźmy sprawiedliwi; nie zostaliśmy pokrzywdzeni bardziej niż inni; to, co się nam przydarzyło, było udziałem ogółu życia społecznego.

Przykłady z terenu harcerstwa:

— zanik znaczenia zjazdów walnych, które stawszy się trzyletnimi wzrosły w uroczystą godność, a utraciły żywotność;

— rozrost centrali: co dawniej robiło się „pospolitym ruszeniem", dziś robi się aparatem urzędniczym, o wiele efektowniej, może i bardziej celowo; cóż dziwnego, że sprawniejszy aparat z góry patrzy na mniej zdarne poczynania, że obejmuje coraz więcej i że coraz bardziej obchodzi się bez społeczników; za to coraz mocniej uzależnia się od budżetu, a budżet od dochodu z zewnątrz, bo takiego aparatu organizacja nie utrzyma;

— wreszcie „lepsze jest wrogiem dobrego"; szereg poprawek w demokracji zjazdów harcerskich, jak prawo reprezentacji dla kierowników pracy mianowanych, a dla przywódców starszego harcerstwa tylko o tyle, o ile pierś ich zdobi instruktorska podkładka, — miało realizować zasadę, by robotę harcerską reprezentowali ci, co ją robią. Spowodować to może ten skutek, że funkcyjni zmajoryzują wybrańców grona instruktorskiego;

— w końcu zbyt małe informowanie opinii instruktorskiej o istotnych sprawach.

Tak więc — bez złej intencji może — dokonane zostały reformy i zaszły fakty, które w rezultacie okroiły możliwości samorządu instruktorskiego. „Ukrócono sejmowładztwo", „inicjatywę społeczną skierowano na dół". Nie możemy się „wyżywać" w organie naczelnym, ale za to możemy w komitecie np. budowy, radzie np. hufca, komisji np. rewizycjnej. Tak jak w społeczeństwie: nie ma was w sejmie? Ale za to jesteście w komitecie, np. pomocy zimowej! Czy wam to nie wystarcza? Nie! nie wystarcza! Samorząd —to znaczy: brać odpowiedzialność za całość; a nie wystarcza troszczyć się o koła nie wiedząc, co z motorem i kierownicą.

Taki to samorząd członków bez samorządu głowy był zgóry predestynowany na to, by nie spisać się, jak należy. Zwłaszcza, że członkami wstrząsała febra, będąca objawem niepokojącej choroby.

Jeżeli samorząd instruktorski uzależniliśmy poprzednio od „obyczajów angielskich", to trzymając się tej samej miary wypadnie stwierdzić chorobę bardzo nie angielską. Jej możliwości zarysowały się nam już przy

archiwum

samej analizie zasad samorządu instruktorskiego. Te możliwości na niektórych odcinkach ujawniły się w całej pełni.

W samym sercu Polski potrafiło się wytworzyć pęknięcie środowiska instruktorskiego, którego część odgrodziła się murem od reszty i obrazona zgóry na każdego przybywającego, komu nie udzieliła „accipiatur", żyje własnymi jeno gwarami i swarami, adoracją lokalnych wielkości, z całą mało-miasteczkowością nieświadoma, czym żyje lud tego kraju, co się dzieje w samej istocie tej stolicy, p o k t ó r e j u l i c a c h c h o d z i, na której wielkie chwile patrzy, z kawiarnianą iście małomieszczańską bezmyślnością podkipiwając sobie z wszystkiego, choćby przyszło zlekceważyć sobie polecenia mobilizacyjne w trudnej dla kraju chwili.

Nie może w takich warunkach zdać swego egzaminu samorząd instruktorski. Nic dziwnego, że realizują się wszystkie wyżej omówione postacie niebezpieczeństwa, grożącego samodzielności kadry instruktorskiej.

Realizuje się niebezpieczeństwo „emerytów" i „kibiców". Kibice i emeryci, wszelcy tacy, którym trzeba zaproszenia na konferencję instruktorską, aby sobie przypomnieli o obowiązkach instruktorskich, przychodzą na konferencje zwoływane dla uzdrowienia stosunków, przemawiają, wodzą rej, perorują, robią ruch i zamieszanie, w którym nie tylko nie rozpoznasz, kto opiera się na prawdziwym stanie faktycznym, na logice i poczuciu słuszności, ale nawet gubisz się i w tumulcie nie rozeznajesz dawnych i młodych towarzyszów prac harcerskich — od innych, o których nie wiesz, jakie i czy harcerskie środowisko ich rodziło, jakiemu prawu służyli swymi czynami, czy nie z tych są, co potrafią przybyć na organizowane przez komendę chorągwi zebranie młodzieży, aby zarzucić je ulotkami, a pieśń harcerską przygłuszyć partyjnym hymnem.

To są sprawy bolesne. Gdy nad prawem roboty harcerskiej staje prawo swoistych celów, którym robota ma być podporządkowana, gdy znajduje swych realizatorów, swych kibiców i protektorów, a zwłaszcza parawaniki, które w swej naiwności patrzą nie widząc, popierają nie chcąc, propagują nie pochwalając, cóż dziwnego, że w pewnej chwili samorządność gromady dochodzi do absurdu.

Wystarcza wtedy zastosowanie środka leczącego, przy tym, ludzka rzecz, niezręcznie zaaplikowanego, — aby ujawnił się w całej swej bezsilności bezwład i bezład samorządu instruktorskiego, poprzednio tak okrojonego, tak zatrutego niepostrzeżonymi dawkami wewnętrznej choroby: zaniku obyczajów angielskich, iż dziś już niezdolnego do uczciwej oceny i spokojnej reakcji.

Wystarcza błąd nieumotywowania swych kroków przez dokonującego „cesarskich cięć" naczelnego zwierzchnika, wystarcza kontynuowanie stanu chronicznego niepoinformowania powszechności gromady o jej sprawach, a rzucania ich na żer plotce, pogłosce i nieodpowiedzialnemu komentarzowi, wystarczy postawić ten samorząd instruktorski przed wielką próbą, aby się przekonać, jak było źle ograniczać go, okrajać, lekceważyć, nie widzieć pulsujących w nim prądów, pozwalać na ucieczkę od

archiwum

sprawozdawczych i opiniodawczych konferencji, na „wykończenie" ludzi, na deptanie praw gromady, — jak to było źle, skoro w wyniku tego okazał się w dużej swej części na danym terenie niezdolny do uczciwej oceny sytuacji, do dociekania istoty sprawy miast dawania posłuchu wygadanym kibicom, niezdolny do pracy w trudnej chwili Rzeczypospolitej, niezdolny i niemający ambicji zdać egzaminu swej mocy w ramach organizacji, a posłuszny pierwszym, nieprzemyślanym odruchom warcholstwa, bądź skłonności do zajęcia pozycji niższego wobec wyższego, żądania i upominania się, gdy wystarczało i należało udowodnić, że gromada potrafi wyjść ze swych trudnych sytuacji rządząc się własnymi gromadowymi prawami.

Wnioski są krótkie i węzłowate.

Wysnuciu ich nie stoi na przeszkodzie, że spostrzeżenia o niedojrzałości części kadry instruktorskiej do życia samorządnego nie mają cech powszechności: póki trwają przyczyny, mogą pojawiać się skutki.

A więc muszą zniknąć przyczyny i zanalizowane poprzednio okrojenia samorządu instruktorskiego.

Zarazem musi nastąpić otrząśnięcie się tych, którzy ten samorząd stanowią, z letargu, bądź z omamienia, bądź z przeżarcia ich „nie-angielską chorobą".

Pierwszemu postulatowi zadość winien uczynić czynnik rządzący: czy to bezpośrednio kierowniczy, czy władza naczelna: zjazd walny.

Drugi — sam się spełni, gdy otrząśniemy się z bałwochwalstwa wartości formalnych; ich to bowiem supremacja nad służbą jednokierunkowej idei jest przyczyną zła. Gotowiśmy bowiem kruszyć kopie, by wszystko odbywało się lege artis, w zgodzie z formalnymi uprawnieniami jakichś rzekomo „obu" stron. A nie dostrzegamy, że istotą rzeczy jest treść naszych działań. Zamachem na nasze prawo instruktorskie nie są te czy owe nietakty, gorące słowa, przekroczenia kompetencji czy nawet pogwałcenia praw; te przeżywaliśmy nieraz i przewycięża się je łatwo solidarnością gromady w imię uczciwej sprawy. Istotnym zamachem na prawo instruktora do realizowania harcerstwa jest wszystko, co pracę jego od harcerza, co mu zniekształca jego pracę. Najczęściej to będzie walka z samym sobą: o wykucie idei, której podporządkują się wszelkie formy. Walka niezakończona. Ta walka jest prawdziwym frontem walki korpusu instruktorskiego.

On sam, instruktor harcerski, musi się odrodzić. Musi się stać godny samorządu, który sobie wywalczył. Wtedy sprosta próbie demokracji na powierzonym sobie odcinku.

Sprosta tej próbie, gdy stanie do walki o istotę idei. Nie o formy.

Juliusz Dąbrowski

archiwum

K r o n i k a

Doroczne Konferencje Zuchowe

Artykuł niniejszy nie rości sobie pretensji do szczegółowego, wyczerpującego omówienia zagadnienia. Wypadnie to bowiem uczynić dopiero w roku przyszłym z okazji dziesiątej konferencji. Mimo to, w formie obszerniejszej wzmianki kronikarskiej pragnę przedstawić dotychczasowy dorobek ruchu zuchowego męskiego od strony udziału w nim grona instruktorskiego obradującego na dorocznych konferencjajch.

Weszły już one w zwyczaj, tak że gdyby teraz nie rozpisywać zawiadomień o zwołaniu koferencji, 28 grudnia zaludniłby się Dom Zuchów w Górkach.

Dziś już wszyscy wiedzą, że Stary Rok żegnać trzeba w Górkach. To tradycyjne utrzymanie samej idei zjeżdżania się na konferencje, jak i stałe respektowanie terminu, wydaje się nie bez znaczenia dla ciągłości roboty, sama zaś treść konferencji, która staje się z czasem powszechną własnością, wywiera decydujący wpływ na stopniowy rozwój ruchu, jego drogi, spoistość i siłę.

Wydaje mi się celowym podkreślenie tych zasadniczych momentów wartościowych, których dopatrujemy się w konferencjach zuchowych. Oto one:

1. K o n f e r e n c j e s ą k u ź n i ą R u c h u — w czasie tych kilku dni wykuwamy bowiem formy pracy organizacyjnej, ulepszamy metody pracy wychowawczej. Każdy z uczestników dorzuca swoje doświadczenie, swoje pomysły, dzięki czemu Ruch Zuchowy staje się wspólną własnością grona instruktorskiego, a w tej wspólnocie łączymy się mocno. Możność wpływania na bieg rzeczy, budzi poczucie odpowiedzialności za słowa i pracę, zmusza do poważnego traktowania jej, podnosi jednostkę w poczuciu swej wartości i przydatności. Nie są to przecież rzeczy drugorzędne.

2. K o n f e r e n c j e s ą p i e r w s z o r z ę d n ą s z k o ł ą — najwyższym w organizacji kursem instruktorskim. Poznajemy na nich bowiem tworzone ciągle nowe rzeczy, konfrontujemy nasze pomysły i wysiłki z pomysłami i wysiłkami innych, odnajdujemy drogi właściwe i złe. Słuchamy nie tylko tego, co zrobiono, ale pytamy, jak do tego doszło. Na próbach i błędach innych uczymy się unikać podobnych, w wypróbowane drogi wstępujemy pewnym krokiem, względnie wytyczamy własne, niezawodnie do celu wiodące. Dyskusja nad wypracowanymi projektami sprawia, że z chwilą, gdy stają się one regulaminem, są jasne; znane są bowiem nie tylko z litery, ale i z ducha, znamy ich źródło i rozumiemy intencje.

archiwum

3. K o n f e r e n c j e s ą o g n i s k i e m, przy którym w specyficznej atmosferze pogody i zaufania odnajdujemy swoje miejsce w kręgu. Młodsi, stykając się bezpośrednio z kierownikami ruchu, przyjmują ich ideje, o wiele łatwiej, niżby to miało miejsce na innej drodze kontaktu.

Że te wymienone powyżej walory (możliwe, że doszukaćby się można ich było więcej jeszcze) istotnie tkwią w omawianych konferencjach, dowodu dostarczają następujące fakty: 1⁰ konferencje zuchowe bez żadnego organizacyjnego nacisku i agitacji utrzymały się dotąd, 2⁰ odbywają się systematycznie co roku, 3⁰ mimo niezbyt dogodnego dla wielu terminu (23 — 31-XII)obsyłane są coraz liczniej, (ostatnia 140 osób), 4⁰ sami uczestnicy chętnie podkreślają, jak wiele uczą się na konferencjach i jakich pozytywnych i budujących doznają wzruszeń, 5⁰ — inne gałęzie ruchu harcerskiego, pomału wykuwają sobie na wzór zuchów swoje doroczne konferencje.

O tym, jaką wartość posiadają konferencje dla kierowników ruchu, zarówno w dziale organizacji jak i metodyki, możnaby znowu obszerniej mówić.

Przeglądając sprawozdania z odbytych konferencji, zawierające zalecenia i wnioski, można odtworzyć historię wysiłków i trosk z jakimi ruch zuchowy borykał się od początku. Nie raz uderzy głęboka myśl, której przyznamy słuszność, trzeźwość w ocenie sytuacji i prostotę w doborze środków. Zastanowimy się nad ciągłością prac, nad planem, z jakim się praca toczy. Z uporczywego powracania na warsztat niektórych spraw przekonamy się, jak uporczywie nie chcą się realizować pewne, zdaje się łatwe pomysły i zalecenia, i kto wie, czy nie w nich tkwi tajemnica powodzenia ruchu.

Po krótce tylko przejrzymy sprawozdania.

I KONFERENCJA. BUCZE. LATO 1932.

Pierwszy kurs zuchowy instruktorski połączony z konferencją kierowników pracy. Pierwszy krok na nowej drodze. Zawiązuje się gromada, której hasłem jest: stworzyć ruch zuchowy. Projekty regulaminów. Wilczęctwo a zuchy. Nowy kierunek w pracy.

II KONFERENCJA. SOSNOWIEC. GRUDZIEŃ 1932.

Hasło ofenzywy. Druh Kamiński rzuca hasło: 40 tysięcy! Organizacja i przygotowanie terenu. Jakość przy ilości. Programy kursów dla kształcenia instruktorów zuchowych. W każdej chorągwi Wydział zuchów. Idea konferencji Bożonarodzeniowych.

III KONFERENCJA. NIERODZIM. GRUDZIEŃ 1933.

Namiestnicy w Hufcach. W każdym hufcu kurs wodzów. Mundurki w gromadach. Idea kręgów instruktorskich. Zagadnienie kolnii i półkolonii.

IV KONFERENCJA. NIERODZIM. GRUDZIEŃ 1934.

Projekty sprawności zuchowych. Całkowicie nowa forma pracy w drużynach zuchowych. Dojrzewa idea kręgów instruktorskich. Ład w przepisach i ich wykonaniu. Każdy zuch zostaje harcerzem.

V KONFERENCJA. NIERODZIM. GRUDZIEŃ 1935.

Wysunęła następujące hasła: Kręgi! Kręgi! Kręgi! Szukajcie nowych ludzi! Gospodarujcie umiejętnie! Robotę cechować musi: duch! systematyczność wola!

archiwum

organizacja — plan! oraz: Rewizja programów gniazdek. Zarys nowej koncepcji gwiazdek. Zuchy w trzyletnim wyścigu pracy.

VI KONFERENCJA. NIERODZIM. GRUDZIEŃ 1936.

wspólne na ten temat obrady organizacji męskiej i żeńskiej w Wiśle. Zagadnienie poziomu kursów instruktorskich. Dla zuchów jedno pisemko „Zuch". Dwa, całkowicie różne projekty gniazdek. Rozpatrzono je, wybór odłożono do roku następnego.

VII KONFERENCJA. GÓRKI W. GRUDZIEŃ 1937.

Poświęcona programom gwiazdek. Wybór jednego z projektów. Samodzielna konferencjach kobiet. Referentka kobiet w G. K. Harcerzy. Referentki w Chorągwiach. 4 nowe sprawności. „Kręgi" raz jeszcze na warsztacie obrad.

VIII KONFERENCJA. GÓRKI W. GRUDZIEŃ 1938.

Sprawozdanie z prac kręgów instruktorskich. „Przyszłość Ruchu leży w starszyźnie zuchowej". Pogłębić pracę w drużynach zuch. Jak idą nowe gwiazdki. Rewizja sprawności. Sprawności „martwe". Kolonie zuchowe — szkic akcji trzyletniej.

W wyliczonych tematach trzy zajmują najwięcej miejsca:

1) Organizacja, planowanie akcji,
2) Kręgi instruktorskie (zagadnienie organizacji starszyzny),
3) Gwiazdki (jedno z zagadnień programowo-metodycznych).

Przyjrzyjmy się im bliżej.

Pierwsze u swoich początków miało hasło ofenzywy na młodzież. Liczby 40 tysięcy mimo wysiłków, dotąd nie osiągnięto. Ale jeśli przypomnimy sobie, że do roku 1932 zagadnienie w i l c z ą t było wogóle nie rozwiązane (i może nierozwiązalne w ówczesnej postaci), to od roku 1932 ruch zuchowy z 5 — 6 tysięcy wzrósł liczebnie do 32 tysięcy w r. 1938. A każdy 1.000 chłopców to 50 nowych drużynowych! To liczne kursy, dojazdy, wysiłki nd podniesieniem ich poziomu i utrzymaniu ich w pracy. Jeśli mierzyć wysiłek organizacji miarą nie tylko ilości chłopców, ale liczbą wciągniętych do pracy kierowników — nie możemy nie przyznać, że jest on istotnie duży. Jakość pracy, jej wyniki — to znowu stała troska prawie wszystkich konferencji.

Chcieliśmy również nauczyć ludzi jak należy pracować, licząc się z planami na dalszą metę. Chcieliśmy wychować sobie sztab współpracowników ujmujących rzeczy szerzej, myślących kategoriami obejmującymi cały Związek. Chcieliśmy po przez tę kadrę ludzi i przez wysiłki całego grona instruktorów wzbogacić Związek na froncie wewnętrznym.

Śmiem twierdzić, że na froncie międzynarodowym, w pierwszym rzędzie, dzięki wysiłkom Aleksandra Kamińskiego udało się nam to w zupełności.

W ramach jednak szerokiego planu czekają ruch zuchowy poważne jeszcze prace i wydaje się nieraz, że jesteśmy dopiero po pierwszych próbach naszych sił i możliwości.

Zrozumienie dla spraw zuchowych, z jakim się dzisiaj już spotykamy na wszystkich szczeblach naszej organizacji (mówię o całym Z. H. P.), otwiera przed

archiwum

nami nowe zupełnie możliwości i stwarza bezcenną w ich realizowaniu pomoc. Ruch zuchowy jest dzisiaj własnością całego Związku.

Że tak jest, niemałą zasługę oddał tu zuchowy korpus instruktorski, który swoje wartości zdobywa w organizacji własnej, jaką, o ile nie wszędzie jeszcze są, to stać się muszą Kręgi Instruktorskie.

Nie pewne ramy organizacyjne, jakie zakreślamy kręgom, ale duch ich działania stanowi sens ich istnienia i treść. Wspólny teren pracy, wspólna, dobrze rozumiana i umiłowana idea, wysoki poziom moralny, oto „klimat", w którym może się rozwijać ta wspaniała roślina. Wspólne planowanie, zgodne wykonanie, głębokie poczucie odpowiedzialności za swój odcinek i za losy całości, wzajemna pomoc w pracy i jej moralna kontrola — to rzeczy na podstawie dotychczasowych doświadczeń całokowicie osiągalne. Zerwanie z papierem, maszyną drukarską czy powielaczem, wprowadzenie żywej prywatnej korespondencji, bezpośredni kontakt na zjazdach o ciekawym, nie szablonowym programie — oto momenty, których również nie należało pominąć w stosunkach z instruktorami. Możemy śmiało powiedzieć: korpus instruktorski zuchowy cechuje wysokie poczucie honoru, głęboka odpowiedzialność za całość ruchu zuchowego i wielkość Związku, duża ofiarność w pracy i żywy, harcerski stosunek do współtowarzyszy pracy. Karność oparta na zrozumieniu motywów działania, duży takt i sprawiedliwość w ocenie wysiłków nie powodują zadrażnień i konfliktów, tak fatalnie odbijających się na pracy organizacyjnej.

Jeśli mówimy dziś o zorganizowaniu grona instr. harcerskiego wogóle, zuchy chciałyby oddać do dyspozycji harcerzy swój dorobek i pozytywne wartości swoich Kręgów Instruktorskich.

Z poprzednimi, w pewnym stopniu, luźno wiąże się zagadnienie gwiazdek. Tyle wspólnego, że wychowaniu przyznaje się i tu pierwsze miejsce przed wszystkim innym. Wyraźnym zwróceniem uwagi drużynowych na obowiązek wychowania (co równoznaczne w tym okresie z ćwiczeniem dobrych przyzwyczajeń) mają stać się obowiązujące obecnie tytułem próby programy gwiazdek.

Zdecydowanie jasne, krótkie i proste w ujęciu „trzy Pe", „trzy U", „trzy S" — muszą przemówić do każdego drużynowego i zucha. Teoretycy wychowania, psychologowie, zapewne będą mieli rację, zarzucając nowym gwiazdkom takie „rozparcelowanie" wychowania — głos jednak decydujący będzie zawsze miała nie teoria, lecz wyniki praktyczne. „Jest to coś bardzo proste a pomagające mi w kłopotach" mówią nasi (młodzi nieraz i nie obznajmieni z teorią) drużynowi, i to już coś znaczy. Nie wątpimy, że dalsze lata mogą przynieść dorobek, który naprowadzi nas na właściwą drogę, jeśli jej jeszcze znaleźć nie możemy.

Jest wreszcie pewien, dla konferencji charakterystyczny rys, który chciałbym podkreślić. Żadna ze spraw nie była nigdy przesądzana za jednym posiedzeniem. Żaden najpiękniejszy i najponętniejszy elaborat nie uzyskał aprobaty, zanim nie został w ciągu 2—3-ch lat przedyskutowany i wypróbowany. W ten sposób nic nie idzie „z góry" — nic też nie jest w stanie załamać się bezapelacyjnie. W tematach konferencji przewijają się w ciągu kilku lat te same sprawy. Stąd też i pewna metoda rozprowadzenia uchwał w terenie.

archiwum

Dla przykładu sprawa gwiazdek.

N a k o n f e r e n c j i w r. 1 9 3 5 sygnalizowano jedynie konieczność dokonania zmian, nie określając kierunku tych zmian, zachęcając do myślenia nad nimi.

Wśród zgłoszonych w r. 1 9 3 6 — uwag zarysowały się dwa projekty, które szczegółowo zreferowano, przedyskutowano i poddano przemyśleniu w terenie. W kilku ośrodkach pod kontrolą Wydziału Zuchów GKH i przy udziale autorów projektów przeprowadzano przez dłuższy czas próby. Wynikiem ich były obszerne sprawozdania i dyskusja w r. 1 9 3 7. Dokonano wyboru jednego z projektów, zwrócono się do Naczelnika Harcerzy z prośbą o zatwierdzenie go tytułem próby. Kto jednak chciał, mógł prowadzić pracę według dawnego regulaminu. W 1 9 3 8 r. wysłuchano sprawozdań obejmujących szeroki teren. — Wynik: wybór był dobry — ostateczną uchwałę odłożyć do r. 1939.

Jeśli powolność w wprowadzeniu nowej rzeczy wydawałaby się za wielka, tym nie mniej jest godna zalecenia — ze względu na ostateczne owoce, jakie wydaje. Życie codziennie poucza nas o tym, jak niebezpiecznie jest narzucać innym najwspanialsze koncepcje, które na zasadzie jakiegoś dziwnego, ale prawdziwego „prawa oporu“ nie chcą się przyjąć.

A h a s ł a r o k u 1 9 3 9 ?

Rok nabliższy i zbliżające się Boże Narodzenie nie mogą nam przynieść żadnych innych haseł, ponad te, którymi żyje cała Polska:

silni — zwarci — gotowi!

Gdy je czytam na afiszach, słyszę w rytmie żołnierskich kroków, w warkocie motorów, gdy krzyczą do mnie wielkimi literami ze stronic dzienników, pragnę hasłom tym odpowiedzieć treścią dostępną dla zuchów. I dla następnej konferencji nie widzę nic bardziej nowego, nic silniejszego, nic godniejszego, jak znalezienie treści do tych prostych, żołnierskich słów, pełnych mocy i wiary w idące na przeciw nam dni:

silni — zwarci — gotowi!

Stanisław Mościcki

Pogotowie harcerzy na Śląsku Cieszyńskim w okresie przyłączenia Zaolzia w 1938 r.

23 września 1938 r. Naczelnik Harcerzy powołał na pograniczu śląskim Pogowie Harcerzy, mianując jego komendantem hm. Aleksandra Jamrozka.

Pogotowie składało się z drużyn bezpieczeństwa i oddziałów specjalnych.

Drużyny bezpieczeństwa powołane były do pracy w swoim środowisku i obejmowały harcerzy od lat 14 i fizycznie dobrze rozwiniętych chłopców 12 i 13-letnich. Do zadań tych drużyn należały następujące służby: a) łączność, b) bezpieczeństwo (oplg., samarytanka, milicja porządkowa), c) inne zadania lokalne. Prace powyższe miały być przeprowadzane systemem patrolowym (np. patrol łączności), bądź całą drużyną.

archiwum

Służba łączności miała za zadanie dostarczyć: gońców, telefonistów, sygnalistów, informatorów.

Służba bezpieczeństwa: w zakresie O. P. L. G. miała za zadanie znać i stosować w życiu zasady O. P. L. G., posiadać ewidencję miejsc zabezpieczonych od działań lotniczych; w zakresie samarytańskim: zorganizować w porozumieniu z harcerkami pierwszą pomoc, oddać się do dyspozycji miejscowych czynników służby zdrowia; posiadać ewidencję najbliższych lekarzy, felczerów i t. p. W zakresie służby porządkowej (w razie potrzeby) należałoby być gotowym do samodzielnej pracy na wypadek pożaru, paniki, kradzieży, wreszcie pełnić służbę wartowniczą.

Wszystkie czynniki, prowadzące akcję na Śląsku, zostały poinformowane o akcji Pogotowia i o tym, na jaką pomoc ze strony Harcerstwa mogą liczyć.

Dnia 30 września w Górkach Wielkich odbyła się odprawa wszystkich hufcowych i drużynowych Pogotowia, na której dokładnie omówiono pracę we wszystkich wytyczonych kierunkach.

Pogotowie objęło też drużyny zaolzańskie, które otrzymały następujące wskazówki: 1) nie uciekać, 2) zbierać się zastępami lub grupami, 3) podtrzymywać ludność na duchu (zdobyć aparaty radiowe!), 4) rozwinąć akcję samarytańską i oplg., 5) zdobyć dokładną znajomość środowiska, 6) oddać się do dyspozycji wojsk polskich po wkroczeniu.

Po objęciu Zaolzia przez Wojsko Polskie drużyny tamtejsze współpracowały ściśle z wojskami i władzami polskimi, szczególnie dbały o zabezpieczenie mienia państwowego oraz współdziałały w utrzymaniu porządku.

Pogotowie objęło teren czterech powiatów, oraz Zaolzia, łącznie 92 miejscowości. Drużyn stanęło w gotowości 116 (81 oraz 35 z Zaolzia), członków 1.104 oraz około 1.000 z Zaolzia.

Z powodu szybkiego zlikwidowania akcji Pogotowie około 10 października przestało działać.

Wyrazem uznania dla akcji Harcerstwa, ukoronowanej śmiercią ś. p. hm. Witolda Regera, był następujący list Generała Bortnowskiego:

„Związek Harcerstwa w Polsce to nie tylko obywatele, ale przede wszystkim to pogotowia młodzieży polskiej do pracy dla dobra Ojczyzny.

Tak pojęte zadanie znalazło piękny wyraz w działaniu pogotowia harcerskiego na Śląsku Cieszyńskim wszędzie tam, gdzie zaszła tego potrzeba, w pamiętnych chwilach od września do grudnia 1938 r.

Harcerstwo Cieszyńskie stanęło w pełni na stanowisku, czy to kładąc ofiarę życia jak ś. p. Reger, czy też składając ofiarę ze swojej pracy tak w czasie przygotowania do zajęcia Zaolzia — jak i w czasie zajmowania tego obszaru jak i później w trudnych chwilach organizacji i zżywania się Zaolzia z Macierzą.

Za to prawdziwie obywatelskie zrozumienie swojego zadania i za wzorowe budzące podziw i szacunek wypełnienie go, miło mi jest z chwilą opuszczenia Zaolzia złożyć Oddziałowi Cieszyńskiemu Harcerstwa Polskiego w Imieniu Służby serdeczne podziękowanie“.

archiwum

Przegląd prasy młodzieży

Zanim przejdę do omówienia artykułów i zagadnień młodzieżowych za m-ce: styczeń luty i marzec r. b., wyrównać chcę przeoczenie z poprzedniego numeru „Harcerstwa". Mianowicie w numerze tym, jako rozpoczynającym rocznik, powinnam była podać zmieniającą się nieco z każdym rokiem listę pism, na których głównie będę opierała w r. b. niniejszy przegląd. Podam ją obecnie, zaznaczając, że nie zamieszczam w niej tytułów czasopism mniej ważnych lub mniej poważnych, do których zaglądam nieregularnie.

Poglądy młodzieży szkolnej poznać można z trzech pism. Pierwsze wydawane jest już trzeci rok przez Straż Przednią p. t. *„W Młodych Oczach"*. Drugie: *„Czerwone Tarcze"* stanowi wolną trybunę młodzieży szkolnej o nastawieniu demokratycznym. Trzecie, wychodzące od 6 miesięcy p. n. *„Młody Nurt"*, wydawane przez Koncern Prasowy M. S. Wojsk. i P. U. W. F. i P. W., choć redagowane przez ludzi starszych dla szkół, zamieszcza liczne prace samej młodzieży.

Znacznie bogaciej reprezentowany jest teren akademicki. Obok *„Dekady"*, ogólnopolskiej „półurzędówki" akademickiej, mamy tu do czynienia z organami poszczególnych grup politycznych. Tak więc: *„Przemiany"* są pismem Legionu Młodzieży Polskiej; *„Orka"* — młodych demokratów, zbliżonych do Stronnictwa Demokratycznego; *„Mosty"* — młodych Klubu Demokratycznego; *„Akademik-Socjalista"* — Sekcji Akademickiej P. P. S.; *„Młoda Polska"* stanowi organ Związku Młodej Polski; *„Jutro Polski"* — Służby Młodych O. Z. N.; *„Młodzież Katolicka"* drukuje prace młodzieży zrzeszonej w Sodalicjach Mariańskich, Juventus Christiana, Odrodzeniu itd.; *„Wszechpolak"* — obrazuje ideologię młodych Stronnictwa Narodowego; *„Alma Mater"* — grupy zwanej O. N. R. — A. B. C. lub rossmanowcy; *„Przełom"* — grupy O. N. R. — Falangą; *„Chłopską Wiosnę"* redagują Akademicy Centr. Zw. Młodej Wsi, a *„Młodą Myśl Ludową"* — akademicy-wiciowcy.

Młodzież wiejska posiada 3 większe organizacje z których każda wydaje oddzielne pismo. Centralny Zw. Mł. Wsi — *„Siew Młodej Wsi"* i *„Przodownika Wiejskiego"*; Sekcja młodzieży wiejskiej O. Z. N. — *„Młodą Wieś"*, a Wici — *„Wici"*.

Z terenu młodorobotniczego i robotniczo - chłopskiego również czerpiemy wiadomości za pośrednictwem pism organizacyjnych. Mianowicie: Związek Strzelecki *„Strzelca"*; Junackie Hufce Pracy — *„Junaka"* i *„Przegląd Służby Pracy"*; Organizacja Młodzieży Pracującej — *„Cześć Pracy"*; Młodzież Syndykalistyczna —

archiwum

„Front Młodych"; młodzi P. P. S. — *„Młodzi idą..."*; Czerwone Harcerstwo — *„Gromady"*; Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży — *„Kierownika"*.

Okres sprawozdawczy dostarczył tym razem wyjątkowo dużo materiału tak w zakresie zagadnień organizacyjnych, jak ideologicznych i wewnętrzno - programowych, będę więc musiała raczej wymieniać poszczególne fakty i wypowiedzi, niż je omawiać.

Listę tegorocznych wystąpień zewnętrzno - organizacyjnych rozpoczął w r. b. *„Międzynarodowy Zjazd Studentów"*, którzy przybyli do Polski na zorganizowane w dn. 8 — 18.I. obrady 22 Rady C. I. E. (Confederation Intern. des Etudiants). Komunikaty prasowe poinformowały nas, że honory domu pełnił P. A. Z. Z. M. „Liga", a program zajęć Rady, w której brali udział przedstawiciele 20 państw, obejmował: uroczystą inaugurację w Krakowie, zwiedzanie Katowic i Chorzowa, 3 dniowe obrady w Krynicy, dwudniową wycieczkę do Zakopanego i powrót do Krynicy, gdzie nastąpiło uroczyste zamknięcie Kongresu. W dn. 16.I. dokonano wyboru nowych władz: prezesem C. I. E. został dotychczasowy prezes „Ligi" J. Przeździecki. Pisma młodzieży nie pisały wcale o Zjeździe, znikąd też nie mogłam zdobyć informacji o przebiegu debat. Złośliwi twierdzą zresztą, że nie było, o co się dowiadywać...

Już nie międzynarodowe i nawet nie ogólno-polskie znaczenie miało odbyte posiedzenie *„Rady Naczelnej C. Z. M. W."* („Siew" Nr 3), na którym wygłoszony został referat o uniwersytetach wiejskich; prezes Gierat zdał sprawozdanie z ważniejszych wydarzeń w życiu Związku za r. ub. oraz nakreślił wytyczne pracy na rok bieżący; dalej zreferowano wykonanie budżetu i preliminarz na r. 1939; wreszcie omówiono sprawy porozumienia z Wołyńskim Związkiem Młodz. Wiejskiej i regulamin Komitetu Akad. Kół Mł. W.

Środowisko młodzieży robotniczej też nie próżnowało. „Robotnik" z dn. 27.I. ogłosił, że w miejsce zlikwidowanego w r. ub. Z. M. N. S.-u, w ramach organizacji partyjnej został utworzony *„Centralny Wydział Akademicki P. P. S.*, który prowadzić będzie akcję propagandową i organizacyjną w duchu P. P. S. wśród młodzieży wyższych uczelni". Pismem tej organizacji będzie wznowiony „Akademik - Socjalista".

Inna organizacja robotnicza, działająca w ramach służby Młodych O. Z. N. — Organizacja Młodzieży Pracującej zwołała w dn. 29.I. *„Zjazd Rady Naczelnej"*. („Cześć Pracy" Nr 6 i „Przemiany" Nr 6). Zjazd ten był ważny ze względu na odbyte podczas niego wybory władz organizacyjnych; na stanowiące przełom w dziejach organizacji powzięcie decyzji o konieczności powiązania O. M. P. z Ruchem Zawodowym, zorganizowanym w Zjednoczeniu Polskich Związków Zawodowych; oraz na przyjęcie nowej *„Deklaracji ideowej O. M. P."*. Ta ostatnia, w 4 swych punktach formułuje wynikające z przynależności do O. Z. N. postulaty dotyczące: doniosłości procesu zjednoczenia narodowego; potrzeby podniesienia człowieka pracy do odpowiedniego poziomu a zapewnienia Narodowi niezależności i mocy gospodarczej; i najszerzej rozwiniętej sprawy niezbędności i pilności stworzenia planowej polityki społecznej.

Dotknęliśmy tu zagadnienia konsolidacji — i o nim mamy coś do powiedzenia z okresu minionych 3 miesięcy. Skromna i to jedyna notatka doniosła nam

archiwum

o tym niemniej ważnym akcie *„Konsolidacji Młodzieży Katolickiej"* („Dekada" Nr 10). Chodzi tu mianowicie o ścisłe porozumienie zawarte między Kat. Stow. Mł. a S. K. M. A., „Odrodzeniem", Akad. Zw. „Promienistych", „Sodalicją Mariańską" i korporacjami: „Constantią", „Capitolią", „Praetorią", „Palestrą" — w sprawie współpracy z młodzieżą wiejską i robotniczą. — Inna natomiast konsolidacja zajęła znacznie więcej miejsca w prasie i bardziej zainteresowała społeczeństwo. Mam na myśli *„Zbratanie"* „(Siew" Nr 3) Wołyńskiego Związku Młodzieży Wiejskiej z C. Z. M. W. „Siew", dokonane *„W dążeniu do zjednoczenia młodzieży wiejskiej"* („Zespół" Nr 6) na podstawie uchwały przyjętej przez Wołyński Związek Młodzieży Wiejskiej na Walnym Zjeździe w Łucku w dn. 29.I. („Przemiany" Nr 5). *„Jak się to stało?*, że dokonało się to *„Rzeczywiste zjednoczenie"*, — dowiedzieć się można z dość obszernego artykułu w Nr 6 „Siewu" — fakt, że w zamieszczonym tamże tekście deklaracji czytamy m. in.: „...w trosce o zawartość i zwiększenie dorobku ruchu młodzieży wiejskiej, Woł. Zw. Mł. W. łączy się z C. Z. M. W., wnosząc swoje założenia ideowe i cały dorobek do połączonej organizacji". „Współpraca młodzieży chłopskiej polskiej i ukraińskiej będzie w oparciu o dotychczasowy dorobek Woł. Z. M. W., rozszerzona i pogłębiona nie tylko na Wołyniu, ale i w całej Polsce..." bowiem „...we wzajemnym poszanowaniu i braterskim współdziałaniu narodu polskiego i ukraińskiego widzimy urzeczywistnienie Jego [Marsz. Piłsudskiego — przyp. Red.] — testamentu". Że nadzieje i dążenia tych dwóch łączących się organizacyj sięgają jeszcze dalej, świadczy o tym następujący ustęp: „uznając braterski Z. M. W. „Wici" za jeden z nurtów samodzielnego ruchu chłopskiego, wierzymy głęboko, że niedaleki jest dzień, kiedy połączymy się znów w jedno wielkie łożysko samodzielnego ruchu młodzieży wiejskiej w Polsce". Oficjalne przyjęcie przez C. Z. M. W. do zatwierdzającej wiadomości owej zapadłej w Łucku uchwały unifikacyjnej nastąpiło w dn. 5.II. na *„Zebraniu Zarządu Głównego C. Z. M. W."* („Siew" Nr 7). Faktyczne jednak przyjęcie Wołyniaków do „rodziny młodowiejskiej" dokonało się podczas odbytego w dn. 19—20.II. *„Zjazdu Centralnego Z. M. W.,* („Przodownik Wiejski" Nr 2), w którym uczestniczyli oni już jako pełnoprawni członkowie. („Cześć Pracy" Nr 8/9). Oprócz tego uroczystego i radosnego momentu pierwszy dzień obrad zjazdu obejmował przemówienia powitalne, m. in.: p. min. J. Poniatowskiego i W. Sieroszewskiego, referat S. Gierata n. t. *„Sprawy młodzieży w Polsce"* („Przodownik Wiejski") oraz prace komisyjne. W drugim zaś dniu przyjęto listę nowych władz organizacyjnych i skwitowanie Komisji Rewizyjnej, wreszcie ogłoszono wyniki dyskusyj komisyjnych, w postaci *„Postanowień i uchwał"* („Siew" Nr 9—10), dotyczących spraw wewnętrzno i zewnętrzno organizacyjnych. *„Krzepną"* też *„siły akademików - chłopów"* („Dekada" Nr 12). Odbyty w dniu 19.II. pierwszy Zjazd Akademickich Kół Młodej Wsi, celem nawiązania ściślejszej łączności oraz koordynacji prac i rozprószonych dotychczas wysiłków akademików - chłopów, powołał do życia specjalny Komitet Akad. Kół Młodej Wsi.

No, ale dosyć o wsi, przenieśmy się teraz do miasta, na teren wyższych uczelni. Podobnie jak o C. Z. M. W. w końcu stycznia, tak w końcu lutego dużo się mówiło i pisało o Legii Akademickiej. Najpierw z okazji zorganizowanej przez komendę L. A. wycieczki naukowej 350 studentów - żołnierzy z W-wy, Poznania,

archiwum

Lwowa, Wilna i Lublina do C. O. P.-u. (*„Żołnierze L. A. byli w C. O. P."* — „Dekada" Nr 12). Niepomiernie jednak więcej i żywiej zajęło opinię utworzenie mającej uzupełniać prace Legii Akad. — organizacji p. n. *„Oficerska Służba Społeczna Akademików"* (prasa codzienna z dn. 27.II.; „Dekada" Nr 10 i 13/14; „Młody Nurt" Nr 13). Rezolucja, przyjęta na inauguracyjnym, ogólno - akademickim zgromadzeniu, w dn. 26.II., zadania O. S. S. A. określiła jako: „1) szerzenie idei imperializmu polskiego; 2) pogłębianie wiadomości techniczno - wojskowych; 3) prowadzenie stałej i jednolitej pracy oświatowej i wojskowo - społecznej, przede wszystkim na ziemiach zachodnich i wschodnich Polski i nałożenie na każdego studenta obowiązku miesięcznej służby w obozach społecznych".

Sam fakt powołania do życia O. S. S. A. naogół spotkał się z uznaniem, liczne sprzeciwy wywołały jednak — towarzyszące mu okoliczności. („Skandal na zebraniu O. S. S. A." — „Zryw Akad."). Oto co piszą w tej sprawie dwa z tej okazji uchwalone memoriały. Jeden wysłany do Min. Spr. Wojsk. głosi: „... „Spójnia" wyraża swe oburzenie, co do zajść, jakie miały miejsce na wiecu L. A., gdzie w nieprzewidzianych przez program przemówieniach gloryfikowano rzekomo zasługi dla Armii Polskiej Romana Dmowskiego, a przemilczano zupełnie twórcę tej armii Wielkiego Marszałka J. Piłsudskiego. Podobne przemilczenie jak i niedopuszczenie do odśpiewania „Pierwszej Brygady", gdy „Hymn Młodych" śpiewać pozwolono — jest obrazą pamięci Komendanta Piłsudskiego". Zamieszczająca ten protest „Orka" Nr 6 *(„Wiec Legii Akad.")* wyraża ufność, że władze wojskowe nie dopuszczą do dalszych podobnych ekscesów. Ostrzej jeszcze występuje przeciw zajściu ulotka Akad. Koła Młodej Wsi — i Legionu Mł. Polskiej drukowana w jednodniówce L. M. P. „Zryw Akademicki". Czytamy tam: „Witając z radością powstanie O. S. S. A., w której wszyscy chcemy i będziemy pracować, przeciwstawiamy się kategorycznie jakimkolwiek wpływom partyjnym na tę organizację". „Czasy dzisiejsze" bowiem „wymagają od akademika czynnej współpracy z Armią. Na tym tle wystąpienia grupy endeckich warchołów, którzy te wielkie zadanie młodego pokolenia chcą wykorzystać dla swych małych partyjnych celów, musimy napiętnować, jako dywersję, godzącą w polski potencjał militarny". — Jeszcze raz zetknęliśmy się z L. A., czytając w prasie z dn. 26.III. sprawozdanie z konferencji prasowej, na której płk. Tomaszewski omówił dorobek zeszłorocznej działalności obozów żołnierzy L. A., oraz plany akcji tegorocznej. *(„Młodzież wyrusza na ziemie kresowe"* — „Kurj. Por."). Okazuje się, że bilans prac, wykonanych w r. ub. przez 10 obozów, wyraża się m. in. 520 godz. pracy fiz., 1827 godz. pracy sanitarnej, 245 godz. pracy propagandowo - oświatowej itd. W roku bieżącym wszystkie obozy organizowane przez L. A., Służbę Młodych, Z. H. P., Koła Medyków i in. pozostawać będą pod rozkazami Komendy L. A. Obozy skierowane będą głównie na kresy Rzplitej, trwać będą po 28 dni, zakres ich działalności ma być rozszerzony i ujednolicony.

Ostatnie już wiadomości z życia organizacyjnego młodzieży dotyczą prac O. Z. N. W dn. 4.III. odbyło się *„pierwsze"*, konstytucyjne *„posiedzenie Komisji do Spraw Młodzieży O. Z. N."*, na którym mjr. Galinat omówił zasadnicze linie kierunkowe O. Z. N. na terenie młodzieży, a następnie powołano przewodniczących zespołów Komisji: wychowawczo - oświatowego i polityki szkolnej, zag. akademic-

archiwum

kich, młodowiejskiego, zag. miejskich i zag. zawodowych młodego pokolenia. Oprócz tego wygłoszono szereg referatów na tematy młodzieżowe i programowe. Na innym odcinku prac O. Z. N. mamy do zanotowania ogólnopolski *„Zjazd „Awangardy" Akademickiego Z. M. P."*, w ramach którego, w dn. 18.III. urządzono uroczystą inaugurację prac tej organizacji w środowisku warszawskim, zrealizowano przystąpienie do Awangardy — członków akad. Koła O. Z. N. („Kurj. Por." z dnia 3.III. i 18.III.), oraz uchwalono szereg rezolucyj *(„Rezolucje pierwszego zjazdu Awangardy"* — „Gazeta Polska" z dnia 22.III.), wzywających młodzież do konsolidacji, do podporządkowania się rozkazom Naczelnego Wodza, do walki o unarodowienie życia polskiego; domagających się ujednolicenia systemu wychowawczego szkoły, wojska i organizacyj młodzieży, dostępu młodzieży wiejskiej do wyższych uczelni itd.

Niepełny byłby obraz życia społecznego i politycznego młodzieży w ubiegłym okresie, gdyby się nie wspomniało o głośnych i b. niemiłych zajściach na uniwersytecie lwowskim. Przebiegu ich, znanych najpewniej wszystkim z prasy, odtwarzać nie będę, przytoczę tylko kilka głosów reakcji na nie — *(„Po napadzie endeckich bojówek na akademików - chłopów we Lwowie* — „Zryw Akad."). „Od dłuższego czasu endecka młodzież lwowska", pisze „Orka" Nr 6 *(„Lwów")*, „przoduje innym miastom w wszelkiego rodzaju ekscesach i awanturach. Po bestialskim zamordowaniu studentów - Żydów, po niepoważnych manifestacjach antyukraińskich — notujemy jeszcze w bilansie b. r. ak. — pobicie młodzieży ludowej". Doprowadziło to wreszcie do *„Likwidacji ognisk anarchii"* („Dekada" Nr 13/14), do licznych protestów i wyciągania wniosków. Te ostatnie formułują „Przemiany" Nr 5 *(„Co w trawie piszczy")*: „1 endeckie awantury na uczelniach inspirowane są przez polityczne stronnictwo starszego społeczeństwa, 2) głównym ich celem jest podważenie autorytetu grupy obecnie rządzącej na jednym z odcinków antyrządowej kampanii politycznej endecji, 3) hasła antysemityzmu itp. są doskonale osłaniające a jednocześnie atrakcyjną przykrywką, pod pozorem której prowadzona jest właściwa akcja polityczna". *„Ulotka Siewu" („Zryw Akad."), „Rezolucja z wiecu Akad. Mł. Ludowej w dn. 3.III.* („Mosty" Nr 3), artykuły p. t. *„Protestujemy"* („Młoda Myśl Ludowa" Nr 2) *„Bandytyzm w Uniwersytecie"* i *„Miara się przebrała"* („Wici" Nr 11 i 12) zgodnie potępiają rządy pałki i kastetu na wyższych uczelniach a lekarstwo na to widzą w zwiększeniu dopływu prawdziwie chcącej się uczyć młodzieży chłopskiej i robotniczej.

Przykrym stosunkom na wyższych uczelniach poświęcono też w r. b. wiele uwagi w Sejmie i Senacie. Znamy już ze sprawozdań prasowych z przebiegu posiedzeń — przemówienia min. Świętosławskiego, posłów Stahla, Rembielińskiego, Katelbacha, ale głównie sen. Bartla, który krytycznie i pesymistycznie oświetlił zagadnienie i wywołał bogatą dyskusję. Dyskusja ta przeniosła się z Izby sejmowej na łamy prasy. Z licznych wypowiedzi wymienić należy 2 samej młodzieży: jedną narodowej, broniącej się przed zarzutami (A. Płodowski — *„Argumenty z przeszłości"* — „Alma Mater" Nr 3), i drugą pro-państwowej szukającej przyczyn i sposobów zlikwidowania złego stanu rzeczy (M. Święcicki — *„Dość już czeków bez pokrycia"* — „Dekada" Nr 12). Z głosów starszego pokolenia (głównie ze sfer pedagogicznych), jako zaatakowanego o niski poziom umiejętności młodego pokolenia

archiwum

szkolnego i akademickiego, wspomnieć trzeba o ciekawej pracy J. Pitera w Nr 6 „Ruchu Pedagogicznego“ (*„Wiadomości młodzieży wstępującej do szkoły wyższej, w świetle egzaminów wstępnych;* b. interesującej polemice toczącej się między prof. A. Heydlem, S. Rymarem, prof. E. Warchałowskim, G. Olechowskim i in. — w Nr Nr 5, 6 i 7 „Obrony Kultury“; i ankiecie, dotyczącej sprawy długości studiów a zorganizowanej wśród profesorów szkół wyższych i średnich przez „Dobry Wieczór“.

Wobec wielkiej przewagi wiadomości organizacyjnych nad innymi w niniejszym przeglądzie, wypada nam wyliczyć i to tylko najważniejsze z pozycyj dotyczących pracy wewnętrznej. „Siew“ i „Czerwone Tarcze“ niezależnie a współcześnie wprowadziły u siebie specjalne, cenne działy, podające tematy i dyspozycje dyskusyj oraz wskazówki bibliograficzne — pod tytułami: *„Jak zdobywać samowiedzę chłopską“* i *„Kącik samokształceniowy“*. Dział „Orlęta“ przy Nr Nr 1; 3 i 6 „Strzelca“ informował o *„Programie i planie pracy dla drużyn orląt“*, o *„Odprawach dla drużynowych orląt“* i *„O programie i planie pracy dla drużyn II stopnia“*. Nr 1 „Czynu Młodzieży P. C. K.“ zamieścił tekst i komentarze do *„Nowego regulaminu P. C. K.“*. Godnym wreszcie bliższego zainteresowania jest miesięczny dodatek „Cześć Pracy“ — „Biuletyn Wyszkoleniowy O. M. P.“. Przyniósł on w pierwszym tegorocznym numerze zasadniczy artykuł p. t.: *„Nowy system — nowe zadania“* oraz o *„Programowaniu prac grup młodorobotniczych“* i *„Pracy w kole kult. - oświat.“* Nr 2 — ważniejszy, zawiera *„Uzasadnienie systemu pracy O.M.P.“*, *„Instrukcję wyszkolenia uczestników O. M. P.“* oraz *„Program wyszkolenia“* ze szczegółowymi przepisami, określającymi treść i sposób przeprowadzania prób i przyznawania stopni.

W. Konewczanka.

Redaktor: MARIAN WIERZBIAŃSKI.

Adres Redakcji: Warszawa, ul. Łazienkowska Nr. 7 (Dom Harcerstwa).

Wydawca: Harcerskie Biuro Wydawnicze „NA TROPIE“, Sp. z o. o., Warszawa, Łazienkowska Nr. 7, tel. 7-16-06, konto P. K. O. 62.288.

Prenumerata roczna 4 zł. — półroczna 2 zł. 25 gr. Cena numeru 85 gr.

Druk. „Nowoświecka“, Sp. z o. o., Warszawa, N.-Świat Nr. 57, tel. 2-72-16.

archiwum

archiwum

archiwum